

GES ANGLII



* TYGODNIOWY PRZEGLAD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 3 lipca 1948

Ir. 27 (88)

Od Redakcji

Przeszło dwa lata temu, w maju 1946 r., przedstawiciele czterech mocarstw na terenach okupacyjnych Niemiec uznali, że niema żadnych widoków na to; aby Niemcy stały się samowystarczalne i przyczyniły się do dobrobytu reszty Europy, dopóki nie zostanie ustalona zdrowa podstawa monetarna. Uznano również, że przed osiągnięciem tego konieczna jest gruntowna reforma walutowa. Przeprowadzone w Berlinie dyskusje między ekspertami finansowymi czterech mocarstw w celu osiągnięcia porozumienia co do koniecznych środków, by wprowadzić na całym obszarze Niemiec wspólną walutę, trwały od maja aż do października, ale nie dały pozytywnych rezultatów. Na początku tego roku podjęto dalsze kroki w tym kierunku i chociaż uczyniono pewien postęp, zupełne uregulowanie tej sprawy między mocarstwami zachodnimi a rządem sowieckim nie wydaje się możliwe do osiągnięcia. Zasadniczą trudnością tych dyskusyj była oczywiście niemożność czterech mocarstw w uzgodnieniu kroków. które należało podjąć, by wprowadzić w życie ich decyzję administrowania Niemcami jako gospodarczą jednostką, mimo że w braku tego rząd brytyjski gotów był przyjąć pojedyńczą nową walutę dla całego obszaru Niemiec, pod warunklem, że osiągnie się zadawalające poro-zumienie co do regulacji jej emisji. kontroli i ogólnych wytycznych zawartych w proponowanych refor-

W samych Niemczech opóźnienie we wprowadzeniu koniecznych dla życia gospodarczego reform walutowych miało coraz gorsze skut-ki. Gospodarka całych Niemiec ucieriala od nicbezpiecznej stagnacji, która hamowała odbudowę Eu-Niemcy stracily zaufanie do swej własnej waluty. To zmniej-szyło ich gotowość do pracy i podkopało inicjatywę ekonomiczną i przemysłową, a dodało bodźca świetnie prosperującemu czarnemu ryn-7 kwietnia generał Robertson, brytyjski gubernator wojsko-wy, oświadczył landtagowi okręgu połnocno-reńskiego i Westfalii, że jedną z przeszkód w odbudowie przemysłu był niewyrównany sy-stem cen, który wraz z systemem plac wymagał rewizji. Jedynie przez reforme finansowa można było nadać walucie prawdziwa i wartość, zlikwidować czarny rynek i stworzyć konieczne podstawy odbudowy zdrowej gospodarki formy opierałyby się na zasadach dokładności, trwałości i równości zc specjalnym uwzględnieniem sytuacii upośledzonych warstw społe-

,Ciagle jeszcze wyznajemy zasadę jedności Niemiec – oświadczył 4 maja w Izbie Gmin Min. Bevin – ale musimy brać fakty takimi, jakimi są" Dane o sytuacji w trzech strefach zachodnich były aż nadto widoczne Najważniejszym był fakt że w znacznej mierze, jako rezulta załamania się waluty, dążenie Niemiec do tak et odbudowy gospodar czej, by móc się utrzymać bez ko rzystania z finansowej pomocy z ze-wnątrz zostalo niepotrzebnie opóź-nione. W Brytania będzie musiała prawdopodobnie dołożyć w tym roku 22 miliony funtów bez żadnego zwrotu. a Stany Zjednoczone jeszcze o wiele więcej. Trzy mocarstwa zachodnie zdecydowały się sa-me wprowadzić konieczne reformy finansowe w oparciu o dalekosiężne gospodarcze i administracyjne środwłączając w to niezmiernie pożądane reformy, dotyczące opodat-

MOWA Mc.NEILA O O.N.Z.

W przemówieniu nacechowany m umiarkowanym optymizmem, minister Hector Mc. Neil zreferował sprawę dotychczasowych osiągnięć i projektów O. N. Z., na zebraniu "Stowarzyszenia Przyjaciół O. N. Z.", które odbyło się w zeszłym tygodniu w Wellbeck Abbey. Specjalnie interesująca jest jego obrona regionalnych paktów bezpieczeństwa, takich, jak traktat brukselski, które zdaniem mówcy są zgodne ze statutem O. N. Z.

"Niestety nikt nie może powiedzieć, by ONZ sprostała swoją działalnością wszystkim nadziejom, pokładanym w niej w chwili, gdy trzy lata temu podpisywano Kartę Narodów Zjednoczonych Nie oznacza to jednak, że działalność tej instytucji była bezowocna. Przeciwnie— w granicach funkcjonalnych i nieefektownych prac dokonano wiele, a nawet w zakresie doniosłych spraw politycznych, jak Grecja, Korea, Indonezja, Kaszmir i Palestyna csiągnięto poważne rezultaty. Omawiając w dalszym ciągu swego przemówienia przyczyny, dla których nadzieje wszystkich spotkały się z zawodem, minister powiedział:

"Niektórzy narzekają na włączenie paragrafu 27-go. który przyznaje wielkim mocarstwom prawo veta i przypisują mu niepowodzenia na terenie współpracy międzynarodowej Rozumując w ten sposób określa się mylnie symptomy mianem choroby. Gdyby pomiędzy narodami panowała rze-czywista chęć współpracy, veto nie byłoby wtedy przeszkodą. Ponieważ współpraca ta nie istnieje, używanie prawa veta jest tylko symbolem wzajemnego nieporozumienia. Inni uwazają wszystko za stracone i lamentują, że w braku światowej federacji nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przygotowywać się do następnej wojny światowej. Obydwa te zapatrywania oparte są zasadniczo na idealistycznym podejściu do zagadnień spraw zagranicznych, równie niestosownym na polu dzisiejszej działalności organizacji międzynarodowej, jak było niestosowne i w przeszłości, co wykazala praktyka.

Moim zdaniem, przeszkody w pracach ONZ są przede wszystkim natury politycznej i jeżeli tak jest naprawdę, to musimy zgodzić się na to, że mogą zostać przezwyciężone tylko metodą polityczną. Co za tym idzie, wydawałoby się jasnym, że ważniejsze problemy polityczne dotyczące traktatów pokojowych, które zostały specjalnie wyłączone z zakresu spraw objętych Kartą artykułem 107, muszą być rozwiązane zanim jeszcze nastąpi rzeczywiste zbliżenie czy współpraca pomiędzy wielkimi mocarstwami nad problemami politycznymi, które właściwie wchodzą w zakres karty.

Ukazanie sprawy w tym świetle może wywołać zarzuty, że dużo wody upłynie zanim ONZ rozpocznie prace na właściwym poziomie Możliwe, że jest w tym racja. Nie chcę być prorokiem. W każdym razie nie należy przymykać oczu na tą niefortunną możliwość, jak również na fakt udowodniony przez historię wielokrotnie, że nawet ciężkie problemy polityczne dadzą się rozwiązać, a uciekanie się do wojny jest wyjątkiem a nie regula."

łą".

Min. Mc. Neil omówił z koleí prace
Rady Bezpieczeństwa i jej organów
pomocniczych, jak komisji energii atomowej, zbrojeniowej i wojskowej.

Mówiąc o częściowym sukcesie Rady Bezpieczeństwa, powiedział: "rzadko kiedy wykazy ola ona zgodną chęć współpracy, chociaż z przyjemnością muszę dodać, że W. Brytania ani razu nie użyła swego prawa veta".

Brak porozumienia, stwierdził minister "nie wynika z wadliwego funkcjonowania tej instytucji, tylko z podstawowych rozbieżności panujących między zainteresowanymi narodami, W sprawie energii atomowej Rosja Sowiecka nie chciała zgodzić się na ten zakres międzynarodowego nadzoru, który innym mocarstwom wydawał się niezbędnym dla użycia tej energii na rzecz pokoju. Nie twierdzę, że dyskusje na te tematy były bezwartościowe. Ukazały one przynajmniej, juki jest zakres jednomyślności i gdzie zarysowuje się podział. Zmusiły również każdy z wielkich narodów, by wyjaśnił obywatelom świata swe rzeczywiste intencje, w odróżnieniu od

rzucanych przez nie propagandowych sloganów. Lecz do czasu, gdy nastąpi porozumienie polityczne choćby w pewnych tylko granicach, musimy przyznać, aczkolwiek niechętnie, że nie wydaje się prawdopodobnym, by osiągnąć porozumienie na temat takich zagadnień jak energia atomowa, rozbrojenie lub dostarczenie sił zbrojnych, co było podstawową zasadą Karty ONZ.

Nie jest to ostateczna wypowiedź rządu J. K. M. na ten temat, który w dalszym ciągu jest rozważany i o którym będziemy mogli powiedzieć więcej na Zgromadzeniu.

Ludzie mogą być pewni, że zrobimy wszystko, co tylko w naszej mocy, by sprawy te posunąć naprzód. Lecz z mojej strony było by to zarówno nieuczciwe jak i niewłaściwe, gdybym komukolwiek wmawiał, że uda się csiągnąć łatwo porozumienie w tych kwestinch".

Minister oświadczył, że "nierozsądnym było by twierdzenie, iż ONZ nie posiada swego znaczenia, nawet wobec niepowodzeń, które tak jaskrawo występują szczególnie w Zgromadzeniu i Radzie Bezpieczeństwa.

niu i Radzie Bezpieczeństwa.

Jak długo ONZ zarówno na Radzie jak i Zgromadzeniu stwarza forum. na którym mogą być dyskutowane wszelkie problemy i gdzie w pełni ukazuje się stanowisko każdego narodu wobec danego zagadnenia — tak długo ongany te w pełniają nie tylko pożyteczne, lecz nawet konieczne zadanie

Pozbawione tych pożytecznych czynników wielkie systemy wschodu i zachodu mogłyby wywołać przy wspólnym starciu iskrę, która podpaliłaby na wpół zbudowany gmach pokoju. Poza tym nie można lekceważyć opinii światowej, która znajduje odbicie na tych zebraniach Oczywiście, że łatwo jest przecenić wagę i siłę tej opinii, szczególnie, że istnieją jeszcze wielkie obszary, gdzie nie ma wolności prasy i gdzie dostęp wiadomości jest utrudniony. W każdym razie, żaden rząd, nawet najbardziej autorytatywny nie może lekceważyć potęgi opinii światowej i sumienia świata, które jasno odzwierciadlają się w Radzie i Zgromadzeniu ONZ.".

Oprócz stworzenia tego orum międzynarodowego "Karta ONZ tworzy

W numerze:

NAJNOWSZE OSIĄGNIĘCIA NEUROLOGII

ST. IVES - MIASTECZKO MALARZY

RZĄD A PARLAMENT ARMIA — WIDMO (II) OD BACONA DO COLLING-

KURS PIELĘGNIAREK NA MALAJACH

GRA SCENICZNA I FIL-MOWA

jeszcze podporę pokoju światowego w tych smutnych i pełnych niepokoju czasach, w których większość problemów politycznych pozostała dotąd nie uregulowana, co powoduje stałe naprężenie i podział".

Na ten temat Mc Neil powiedział: "Muszę podkreślić, że nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że środki powzięte dla utrzymania regionalnego bezpieczeństwa muszą opierać się na 8-mym paragrafie, a nie na artykule 51 Karty. Gdy się nad tym zastanowić, widać jasno, że gdyby tak w rzerzywistości było, to nie można by bez autoryzacji Rady, Bezpieczeństwa stworzyć żadnej regionalnej organizacji, mającej dość autorytetu na swą wła-

Lecz w tej chwili interesuje nas jakie środki tymczasowe dałoby się przedsięwziąć w tym okresie, w którym z przyczyn politycznych działalność Rady Bezpieczeństwa jest sparaliżowana, i w którym z tych samych powodów tworzenie organizacji obronnych jest sprawą bardzo ważną.

Wykreślenie artykułu 51-go, byłoby zaprzeczeniem istnienia Karty, która w obecnych czasach jest tak potrzebna.

Poza tym, moim zdaniem, nic nie stoj na przeszkodzie, by jakiekolwiek stowarzyszenie państw przyjęto zasadę "zbiorowej obrony", uznanej w artykule 51, stosując ją w swoich umowach regionalnych.

Jak wiadomo traktat w Rio, dotyczący obrony zachodniej półkuli, oparty jest na artykule 51 i odwołuje się również do artykulu 54, który mówi, że Rada Bezpieczeństwa musi być w pełni poinformowana o wszelkich pertraktacjach i porozumieniach regionalnych, pomiędzy poszczególnymi państwami, dla utrzymania międzynacodowego pokoju i bezpieczeństwa.

I tak cały szereg przymierzy zawartych przez ZSRR od czasu zakończenia wojny, oparty jest na koncepc'i samoobrony, chociaż o ile wiem, nigdzie nie zostało to wyraźnie zaznaczone.

Nie widzę też powodów, dla których ktokolwiek miałby protestować przeciwko tym przymierzom Związku Sowieckiego, jeżeli posiadają one charakter czysto obronny i wykonane są zgodnie z zasadami artykułów ONZ, tak, że z czasem mogą zostać włączone w światowy system zbiorowego bezpieczeństwa. Nastąpić to może z chwilą, gdy sytuacja polityczna pozwoli na stosowanie Karty i jej organów w skali światowej.

Oczywiście, że wobec tego ZSRR nie powinien protestować, gdy inny naród lub narody zawieraja podobne przymierza, o ile są one oparte na tych samych zasadach. My działaliśniy właśnie na tych podstawach.

Podstawą polityki zagranicznej rządu J.K. M jest Karta O. N. Z., a organy tej instytucji, w tym zakresie w jakim zdolne są do skutecznego działania, stanowia najchetniej wykorzystywane łożyska polityki tego rządu".

Traktat brukselski, — oświadczył Mc. Neil, — był przykładem tego regionalizmu całkowicie defensywnego, nie mierzącego w niczyje interesy zgodnego z Kartą i wypływającego z wrodzonego prawa do

(Dokończenie na str. 3)



Turyści zwiedzający Londyn, będą znów mieli możność oglądania słynnej królewskiej gwardii przybocznej w jej tradycyjnych mundurach, pełniącej konną straż przed murami Whitehall. Z dniem bowiem 10 czerwca b. r. przywrócono pelny, tradycyjny ubiór tej specjalnej jednostce wojskowej. Na zdjąciu: moły Londyńczyk podziwia po raz pierwszy wspanialego gwardzistę stojącego na straży przed Whitehall.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

EKSPERYMENT MIEDZYNARODOWEJ DEMOKRACII

NEWS CHRONICLE - witając zbliżające się zebranie przywódców dominiów, mające odbyć się w Londynie, pisze: Konferencja dominiów w tym ciężkim roku, będzie demonstracją bardzo na czasie.

Commonwealth jest ucieleśnieniem idei politycznych, które stają się tak cenne dla współczesnego człowieka: połączenia wolności czynu z jednością celów.

Grupa niezależnych narodów, cieszących się wolnością w swoich własnych krajach, złączyła się razem dla wspólnego dobra.

Więzy te są nadzwyczaj lekkie, a jednocześnie mocne jak stal. Siła tych jedynych w swoim rodzaju stosunków manifestuje się o kaźdej porze dnia w prywatnych depeszach wymienianych pomiędzy rządami poszczególnych państw Commonwealth'u. By podkreślić swą jedność. dominia muszą odbywać wspólne konferencje. Świat, który z trudnością garnie się do nowych koncepcji jedności, by uchronić się od zagłady, może wiele skorzystać z tego eksperymentu międzynarodowej de-

SYTUACIA WALUTOWA W BERLINIE

TIMES pisze: "Nowo wytworzona sytuacja, w której kursowanie nowej waluty radzieckiej jest wzbronione w strefach zachodnich, a kursowanie "Deutsche Mark" zakazane jest w sektorze radzieckim - nie da sie u-

Łatwo wyśledzić jak do tego doszło. Wobec realnego problemu, gdzie racjonalne i uzgodnione działanie w Berlinie było nie tylko możliwe, ale i potrzebne - obie strony, po załamaniu się konferencji walutowej czte_ rech, zabrnely pod presją swych obaw politycznych i zawiści w sytuację niemożliwą do zniesienia.

Kilka dni temu gen. sir Brian Robertson oświadczył marszałkowi Sokołowskiemu, że gotów jest "zgodzić się na każde racjonalne zarządzenie w sprawie używania jednej waluty w Berlinie pod kontrolą czterech, nie wykluczając możliwości, że będzie to ta sama waluta jaka kursuje w waszej

Szanse na uzyskanie praktycznego porozumienia ekonomicznego, które by także było postępem w dziedzine polityki były więc otwarte i są jeszcze jedynym wyjściem z sytuacji.

W kwestii zasadniczej -t'. w kwestii swego stanowiska w Berlinie. pojmowanego z punktu widzenia ogólnoniemieckiej sytuacji - mocarstwa zachodnie nie mogły ustąpić. Były one zmuszone stanąć w opozycji do radzieckich roszczeń objęcia hegemonii w stolicy Niemiec.

Kwestia pieniądza stała się więc nową sporną sprawą wśród szeregu utarczek o kontrolę w Niemczech. Spotkanie zaś w Warszawie min. Mołotowa z innym; wschodnio_europej-6kimi ministrami spraw zagranicznych jest niejako rewią sił zjednoczonych z polityką radziecką.

Nie dopuszczenie do jakiegokolwiek naruszenia praw mocarstw zachodnich w Berlinie to pierwszy zdecydowany krok współpracujących ze sobą państw. w kierunku odbudowania warunków porozumienia ze Wschodem droga wzmocnienia własnych sił i ufności w siebie.

Jednakże problem waluty berlińskiej pozostaje otwarty. Dopiero wtedy. gdy mocarstwa ponownie określą jasno swe poglądy na przyszłość stanowisko Berlina, można się będzie spodziewać, iż zwrócą się ku bieżącemu zagadnieniu, którym jest po prostu danie Berlinow; użytecznej i uznanej przez wszystkich waluty.

DWA JASNE PUNKTY

YORKSHIRE POST omawiając sytuację w Berlinie znajduje pewne podstawy do nadziei i stwierdza, że "widać w niej dwa jasne punkty". Chociaż bowiem marszałek Sokołowski ogłosił, że komendantura przestaje istnieć, dodał jednak łagodząco, iż tylko "w sensie praktycznym". To zawieszenie działalności komendantury może być tylko pozorne, a marszałek pozostawił drogę otwartą do jej przywrócenia.

Zachodni sojusznicy ze swej strony ogłosili, że waluta radziecka może kursować na równi z ich własną w zachodnich okregach Berlina. Jest to wyrażnym i rozsądnym ustępstwem. Pozwoli ono na ustalenie zakresu wymiany pomiędzy dwoma walutami.

Uwolni to ludność Berlina od jednego z ciężarów. Rozwój wypadków w Berlinie nie powinien nikogo d.iwić. Miasto to jest dziś na małą skalę odbiciem wydarzeń ogólnych.

Gdy między so usznikami uzgodniono warunki w sprawie Niemiec system ich opierał się na dwóch elementach. Niemcy zostały podzielone na różne strefy, które mieli okupować różni sojusznicy. Berlin jednak miał stać się ośrodkiem, gdzie polityka Sojuszników miała być koordynowana. Nie ma obecnie ani śladu takiej koordynacji. Europa rozpadła się na dwa obozy. Polityka równowagi sił stała się znów obowiązująca. Linia graniczna dzieli Europę na dwie części, a jej punkt węzłowy leży w Berlinie. Fatalistyczne pogodzenie się z losem byłoby tu nie na miejscu.

Im bardziej Niemcy wydają się podzielone, tym goręce ludność ich będzie dążyć do zjednoczenia narodowego. Przecież Niemcy nie mogą nie spostrzegać, że podział Niemiec to odbicie podziału między sojusznikami. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby nie potrafili z czasem wykorzystać tych różnic. Wszyscy, którym leży na sercu sprawa pokoju powinni dobrze zastanowić się nad tymi faktami.

DROGA POSREDNIA

OBSERVER - w artykule p t.: "Nasza droga" bada kierunek postępu W. Brytanii, która kroczy drogą pośrednią pomiędzy amerykańskim i sowieckim systemem gospodarczym i politycznym.

Po komentarzach na temat sytuacji wewnętrznej autor pisze: "Niektórzy komentatorzy amerykańscy uważają, że w obecnym świecie działają sprawnie i osiągają rezultaty tylko dwa systemy społeczneamerykańska wolna inicjatywa i rosyjski komunizm. Zadają oni pytanie, czy · "łagodny socjalizm" Europy zachodniej może się utrzymać. Nie podzielając naszego zdania, że jest to konieczny krok w kierunku utrwalenia demokracji, komentatorzy ci zapatrują się na to jako na bezowocny kompromis. Dla nich nasza "droga pośrednia" oznacza upadek. W odpowiedzi możemy wskazać na poważne osiągnięcia naszego kraju w kierunku ogólnego podniesienia się i odbudowy, które od czasu zakończenia wojny nie były dostatecznie oceniane w Ameryce.

Twierdzimy, że my w każdym razie zajęliśmy się podstawowym zagadnieniem połączenia sprawiedliwości spoełecznej z wolnością, co musi być rozwiązane, jeżeli chcemy, by demokracja przetrwała".

Pomimo to Obesrver uważa, że "o wiele większe korzyści dałaby polityka, która starałaby się uniezależnić nas bardziej od zagranicznych rynków, rozwijając kraj w najszerszym tego słowa znaczeniu i produkując jak najwięcej żywności.

Dużo więcej nadziei można pokładać w śmielszym i bardziej zdecydowanym rozwoju gospodarczym Unii Zachodniej, aniżeli w dotychczas wykazywanej działalności któregokolwiek z rządów Europy zachodniej".

SWIATOWA ZWYŻKA CEN

DAILY TELEGRAPH stwierdzajac, że nie może się spodziewać, aby w końcu roku osiągnięta została równowaga w handlu widocznym, wykazuje, iż ta negatywna sytuacja nie jest spowodowana fiaskiem wysiłków eksportowych, które przeciwnie przyniosły pewne nieoczekiwane rezultaty.

Trudności wynikały z faktu, że podczas gdy eksport zwiększał się - import zwiększał się znacznie szybciej i to w duże mierze na skutek ciągłego wzroslu cen.

Przytoczymy tu raczej wyjątkowy przykład cen surowej bawełny, które są 2.25 razy wyższe niż rok temu. W maju 1947 r. ceny importu tego towaru, w porównaniu z cenami notowanymi w ub. miesiącu, były dla nas o 6 mil. funtów niższe niż obecnie, a niestety nie ma proporcjonalnej zwyżki cen na nasze fabrykaty.

Podobnie jak Alicja w krainie czarów, musimy biec coraz szybciej, aby w końcu pozostać tam, gdzie znajdowaliśmy się poprzednio.

Jeżeli stan taki utrzyma się — to zaistnieje niebezpieczeństwo, iż plan Marshalla wyślizgnie się nam z rąk, i powtórzy się w przybliżeniu nasze nieszczęsne doświadczenie z pożyczką amerykańską.

Pewna niewielką pociechą może być zredukowanie deficytu dolarowego. Jednakże nawet ta sprawa związana jest raczej ze zmniejszeniem importów dolarowych, niż ze zwiększeniem eksportu do krajów dolaro-

Musieli zainstalować windę! (Za zezwoleniem właścicieli Puncha). Należy tu podkreślić jedno pozy-

tywne osiągnięcie: a mianowicie rekordowy powojenny eksport węgla w maju. Lecz dopóki światowa zwyżka cen nie zostanie zahamowana - skuteczność planu odbudowy będzie poważnie osłabiona.

POZDROWIENIE I POZEGNANIE

TIMES pisze: Bramin zajął coecnie miejsce członka Brytyjskiej Rodziny Królewskiej, jako generalny gubernator Indii, a ostatni Anglik, który był wicekrólem, udaje się do

Pan Rajagopalachari, daje (miejmy nadzieję) początek długiej linii Hindusów, którzy zajmować będą to wielkie, nowe stanowisko pod opieką Korony. Jeżeli tak się stanie, to jego następcy wspominać go będą jako człowieka o niezależnym umyśle, który swą długą pracą przysłużył się dobru Indii. Jest on patriotą i mężem stanu, który zawsze twardo bronił swych przekonań, nieraz za cenę chwilowej utraty swej popularności. Jego wczesne przyjęcie żądań Ligi Muzułmańskiej co do Pakistanu i potępienie bierności w czasach, gdy siła militarna Japonii znajdowała się u swego szczytu, są przykładem, jak stosował swe zasańy w życiu publicznym. Obecnie, mając blisko 70 lat, obejmuje najbardziej odpowiedzialne stanowisko, jakie kiedykolwiek było zajmowane przez Hindusa, od czasów sprzed panowania Warren Hastingsa, jako pierwszego general-gubernatora.

Lord Mountbatten powraca do

kraju pozostawiając za sobą zaszczytne dzieło i mając wszelkie widoki na to, by w dalszym ciągu pracować dla dobra ojczyzny. Bezpośrednio po odbytych trudach wojennych został dość nagle mianowany następcą Lorda Wavella, by dokonać ostatnich prac w związku z przekazaniem władzy w ręce hinduskie. W czasie kariery w marynarce, cechowała go zawsze gotowość decyzji i trafność doboru odpowiednich ludzi, gdy był głównodowodzącym w południowo-wschodniej Azji. Zalety te nie opuściły go, gdy 15 miesięcy temu został zaprzysiężony z całym należnym ceremoniałem w Durbar Hall, domu wice-króla w New Delhi, by zlikwidować Imperium i pomóc w stworzeniu wolnego dominium. Jeden z wicekrólów w epoce wiktoriańskiej, który następnie został mianowany ambasadorem w Paryżu, powiedział: "Całe moje życie poświęciłem Indiom i wszyscy krytykowali mnie; obecnie przyjechałem tutaj, nic nie robię i wszyscy wychwalają mnie pod niebiosa". Lord Mountbatten był szczęśliwszy od lorda Lyttona, jeżeli chodzi o uznanie jego zasług w stosunku do Indii i z pewnością nie spodziewa się ani sam nie zechce pozostać bezczynnym. Okazał się zanadto utalentowanym pracownikiem państwowym, by długo korzystać z wypoczynku.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE w W. BRYTANII

5 lipca 1948 roku wejdzie w życie zatwierdzona w 1946 r. Ustawa o ubez-pieczeniu społecznym, (łącznie z ustawą o wypadkach w przemyśle) oraz uslawa z tego samego roku o Narodowej Służbie Zdrowia. Jeśli włączymy rozległy plan opieki społecznej, rozbu-40 lat, można uznać za całkowicie wypełniony. W ten sposób rząd Partii Pracy przeprowadził program zapoczątkowany przez rząd liberalny w 1906 roku i czynnie popierany przez rząd koalicyjny w czasie wojny.

Ubezpieczenia Społeczne były już od dawna bardzo ważnym czynnikiem w życiu ludności brytyjskiej. Przed wojną około 18 milionów zarobkujących płaciło tygodniowe składki u poważniające ich do pobierania zasiłków w wypadku bezrobocia, choroby, lub niezdolności do pracy oraz do korzystania z opieki lekarskiej, a takstarczych. wa o ubezpieczeniach, rozrzesza zakres pomocy obejmując wszystkich obywateli powyżej wieku szkolnego. Już od sierpnia 1946 wypłacano wyposażenia rodzinne za każde dziecko poniżej 16 lat, z wyjątkiem pierwszego. Wedle Ustawy o Narodowej Służbie Zdrowia każda osoba ma prawo do podstawowej opieki lekarskiej.

Te nowe ustawy wypełniają plan Beveridge'a dotyczący opieki społecznej. Pod pewnymi względami ida one nawet dalej, zapewniając wszystkim równe korzyści i sprawiedliwe traktowanie. Poniżej podajemy dzieje nowych ustaw oraz ich rezultaty.

50 LAT POSTĘPU

1906 r.: Rząd liberalny (z Asquithem i Lloyd Georgem na czele) wybrany dzięki swemu programo-"reformy społecznej", zainicjował plan ubezpieczeń społecznych, wprowadzając opiekę lekarską po szkołach, zakładając komitety opieki nad dziećmi i wypłacając ludziom po 70-tce niewielkie emerytury starcze.
1909 r.: Sprawozdanie Królew-

skiej Komisji dotyczące Prawa ubogich, proponuje zorganizowanie popieranego przez państwo systemu ubezpieczeń społecznych na zasadzie składek.

1911 r.: Lloyd George wprowadza system składek ubezpieczeniowych na wypadek choroby i bez-robocia. Ustawa o ubezpieczeniu społecznym (Część I) zapewniała ubezpieczonemu zasiłki w razie do 70, których zarobki nie przekraczały pewnej określonej normy do-chodu. Część II Ustawy wprowadziła system ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, który został następnie rozszerzcny w 1912 i 1920 r., obejmując ponad 11 milionów ro-botników. W obu wypadkach pracodawca pokrywał pewną część

1924 i 1925 r.: Rząd komserwawpnowadził tygodniowe w wysokości 0.5 funta tywny szterlingów (plus zasiłki na małe dia wdow po nych pracownikach, renty dla sierot w wysokości 7 szyl. 6 pensów renty starcze w wysokości 0.5 funta (bez względu na stopień zamożności) dla wszystkich osób w wieku lat 70 i dla ubezpieczonych po ukończeniu 65 lat.

1941 r.: Rzad koalicyjny zlecił Sir Williamowi Beveridgowi (który później otrzymał tytuł Lorda) sporządzenie sprawozdania o już istniejących urządzeniach oraz opracowanie wyczerpującego planu

1942 r.: Opublikowanie Sprawozdania Beveridge'a, dotyczącego ubezpieczeń społecznych i innych świadczeń. Plan zawanty w Sprawozdaniu opierał się na trzech założeniach:

- a) Zasiłki dla dzieci
- b) Roziległa opieka zdrowotna nad chorvmi i rekonwalescentami dostępna dla wszystkich członków społeczeństwa,
- c) Utrzymanie pehrego zatrud-

stąd konieczność Wypływa współpracy między państwem a poszczególną jednostką i prawo wszystkich ubezpieczonych do korzystania z zasiłków bez względu na potrzeby.

1943 i 1944 r.: Propozycje rządu uzupełniające Sprawozdanie Beveridge a i dotyczące Narodowej Służby Zdrowia, polityki zatrudnienia oraz ubezpieczeń społecznych (łącznie z ubezpieczeniem od wy padków przy pracy) zostały opubli-kowane w Białej Księdze. 1944 r.: Zalożono Ministerstwo Ubezpieczeń Społecznych, które

się poprzednio Ministerstwo Zdro-wia i Ministerstwo Pracy). 1945 r.: Ustawa o zasiłkach ro-

dzinnych weszła w życie.

1946 r.: Zatwierdzono Ustawę o ubezpieczeniu społecznym i Ustawę o Narodowej Służbie Zdrowia. Obie mają wejść w życie 5 lipca

"OD KOŁYSKI, AŻ DO GROBU"

Angielska ludność pracująca, była już w 1911 r. przyzwyczajona do tygodniowych składek. W XIX wieku kilka milionów pracowników założyło swe własne "Towarzystwo Przyjaciół" niosące pomoc w razie choroby, staro-ści i śmierci. Kilka związków zawodowych próbowało przeprowadzić na małą skalę dobrowolne ubezpieczenia od choroby i bezrobocia. Wprowadzając przymusowy system ubezpieczeń państwo przejęło zasadę składek; na niej też opierały się z powodzeniem późniejsze systemy; końcu przyjęta w planie Beveridge'a, który odrzucił propozycje opłacania świadczeń drogą zwiększonego opodatkowania.

Na początku wojny około 18 milionów pracowników od 14 do 65 lat wpłacało wraz z pracodawcami tygo-dniowe składki w ramach systemu państwowego. Państwo (główny podalnik) dodawało pewną część, prawie równą tej, którą wpłacał pracodawca, by uzupełnić trój-członowy fundusz. tego funduszu wypłacano zasiłki na leczenie, na wypadek choroby, kalecbezrobocia, macierzyństwa oraz składkowe renty starcze.

Dla rolników i innych pracowników wiejskich, których płace i stan bezrobocia były poniżej przeciętnych norm, istniał oddzielny i mniej kosztowny system ubezpieczeń na wypadek bez-robocia. C. d. n.

w to Ustawę o powszechnej pomocy i Ustawę o zasiłkach rodzinnych choroby, niezdolności do pracy i macierzyństwa, oraz opiekę lekarską i pewne udogodnienia w czasie choroby. Składki obowiązywały dowany stopniowo w ciągu ostatnich wszystkich pracowników od lat 16 miało zająć się wprowadzeniem w życie powyższych świadczeń. (Sprawą ubezpieczenia zajmowały

Bevin o sytuacji w Berlinie

Min. Bevin wygłosił w Izbie Gmin krótkie oświadczenie na temat sytuacji w Berlinie. Określając tę sytuację jako poważną, minister ograniczył się do opisania ostatnich wy-

Rozwój bieżącej sytuacji jest pil-nie śledzony w Londynie, a rządy brytyjski, amerykański i francuski utrzymują ze sobą nieustanny i ścisły kontakt. Deklaracja wydana po zakończeniu warszawskiej konferencji ministrów spraw zagran, państw wschodnich z min. Moło-towem na czele jest obecnie roz-patrywana w Londynie.

Tekst oświadczenia min. Bevina

brzmi jak następuje:

"Podaję do wiadomości Izby przegląd obecnej sytuacji. Cały ruch kolejowy z Berlina i do Berlina został wstrzymany wskutek rzekomych przeszkód technicznych na trasie. Transport drogowy z zachodu do Berlina, zakazany kilka dni temu, jest nadal zawieszony. W obrębie Berlina władze radzieckie przerwały dostawę elektryczności ze strefy i sektora radzieckiego do sektorów zachodnich Berlina, motywując ten krok ograniczeniami w dostawie prądu. Ruch statków na rzece prawie nie istnieje. Wytworzyło to poważną sytuację, ponieważ uzależ-niło Berlin od dostaw ze stref za-

Jakkolwiek wytwarza się pewną ilość prądu w sektorach zachodnich, to jednak ograniczenia w zużyciu elektryczności, które są konieczne, spowodują szereg przeszkód dla przemysłu.

Komendant brytyjski oświadczył, że zapasy żywności są dostateczne i nie ma powodów do jakichś natych-

cyj, które miały na celu wywarcie nacisku na rado miejską, ale nie odniosły one skutku.

Miło mi oświadczyć, że władze i ludność Berlina zachowują spokój i nie okazują jakichś oznak zastraszenia z powodu spraw, które opisałem powyżej..

Jeżeli chodzi o walutę, to podaję do wiadomości Izby, że pierwsze kroki zmierzające do wprowadzenia nowej, stałej waluty w zachodnich strefach Niemiec zostały podjęte ub. niedzieli. Władze radzieckie rozpo-częły natychmiast kroki, aby zapo-biec wprowadzeniu tej nowej wa-luty do ich strefy i z tego powodu zaprowadziły pewne ograniczenia w napływie ludności do Berlina. W

na nowa waluta. Władze działające z ramienia mocarstw zachodnich zaproponowały konferencję w sprawie waluty i na tej konferencji oświadczyły, że pra-

tym samym też czasie ogłosiły, że

zarówno w Berlinie, jak i w ich strefie zostanie również wprowadzo-

wprowadzona została do Berlina oraz żeby waluta ta pozostawała pod kontrola czterech mocarstw.

Warunek ten zgodny jest ze wszy stkimi istniejącymi układami czterech mocarstw. Rosjanie jednak nie chcieli się zgodzić na to i nastawali, aby waluta w Berlinie pozostawała pod ich wyłączną kontrolą.

Zaakceptowanie tego byłoby przystaniem na ograniczenie naszych praw w Berlinic. Mocarstwom zachodnim nie pozostawało więc nie innego, jak wprowadzenie specjal-nej waluty dla zachodnich sekto-rów Berlina — różnej od nowej waluty w strefach zachodnich

Niemieckie władze municypalne wydały instrukcję władzom niemieckim wszystkich sektorów, wg. której mają oni słuchać rozkazów wydawanych przez poszczególnych sojuszniczych komendantów sekto-

Dlatego też właściwie są już, a raczej wkrótce będą w obiegu dwie różne waluty w Berlinie.

starczyliśmy spisu towarów, jakie W.

Brytania mogłaby wysyłać. Spis obej-

muje "wszystko począwszy od sztucz-

nych ezczęk aż do dźwigów hydrau-

Zakończenie anglo-rosyjskich rozmów handlowych

Dalszy rozwój amglo-nosyjskich stosurków handlowych będzie zależał od chęci Sowietów zwiększenia zakresu importów sprowadzanych z W. Bryta-nii. Oświadczył to minister Hamdlu p. Harold Wilson, oznajmiając o ponow-nym podjęciu anglo-rosyjskich rozmów handlowych. Rozmowy te odbę dą się w Londynie, Rosja bowiem przyjęła zaproszenie brytyjskie.

Minister oświadczył również, że do

Kanady uda się w jesieni misja, ma-jąca zbadać możliwości zwiększenia eksportu maszyn brytyjskich do dominiów. Eksport będzie obejmował żywność, maczyny, urządzenia gazowe, aparaty chemiczne i hydrauliczne, ogólny sprzet techniczny.

W anglo-sowieckim traktacie handlowym z 27 grudnia 1947 r. przewidziano przeprowadzenie szenszych rozmów, które miały się rozpocząć w zeszlym miesiącu.

Wedle obowiązującej umowy Rosja miała dostarczyć począwszy od 30 września 750.000 ton grubego ziarna. Do końca zeszłego miestąca wystano już do p morską 337,000 tom, podczes gdy p. ybycia dalszych 157,000 tom oczekuje się z końcem czerwca.

W. Brytania dostarczyła z demobilu 12.000 ton lekkich szyn z ogólnej sumy 25.000 ton przeznaczonych do wysyłki. Prowadzone są pertraktacje z firmami, by dostarczyć pozostałą resztę z nowej produkcji.

Wartość brytyjskich eksportów w ra-mach umowy wyniesła do końca mach umowy wyniesła do k kwietnia 2 mil. 280 tys. funtów.

Brytyjscy fabrykanci dostarczyli kosztorysów na 90% sprzętu przemysłewego należnego Rosji w ramach umowy handlowej.

Kolej sto lat temu i

W kaledrze Canterbury otrzymał święcenia pierwszy "kolorowy" biskup

kościoła anglikańskiego. Jest to wielebny Percy John Jones z zachodniej Afryki – asystent biskupa z Sierra Leone. – Na zdjęciu: Arcybiskup

Canterbury z wiel. Percy John Jonesem po dokonaniu ceremonii święceń

Pierwszy czarny biskup

Jedna z największych stacji koleowych W. Brytanii obchodziła niedawno stulecie swego istnienia. Jest to stacja Waterloo, końcowy punkt południowej sieci kolejowej W. Bry-tanii. Z okazji setnej rocznicy rozwoju kolejnictwa, obchodzono tu w w ub. tygodniu uroczystość, podczas której pokazano najstarsze typy pociągów obok najnowszych.

Wobec 200.000 codziennych podróżnych, zalegającyh 21 peronów dworca Waterloo, wjechała na stację stara lokomotywa z czasów wiktoriańskich, prowadzona przez maszynistę z długimi bokobrodami i w meloniku na głowie.

Specjalna wystawa ilustruje historię rozbudowy stacji począwszy od chwili sprzed 100 lat, kiedy pierwszy pociąg wiechał sapiąc na stację z ładunkiem poczty i 40 pasażerów z Southampton.

Jednym z gości podczas tej uro-czystości był belgijski burmistrz Waterloo. Przyjechał on specjalnie do Londynu na to święto.

Ostatnio słyszano również bardzo dużo o innej węzłowej stacji londyńskiej. Z początkiem tego miesiąca najsławniejszy brytyjski pociąg "La-tający Szkot" wyjechał ze stacji Kings Cross do Edynburga nie zatrzymując się nigdzie na trasie wy-noszącej 629 km. Jest to najdłuższa trasa na świecie, gdzie pociąg ani razu nie staje. W czasie ubiegłych 9 lat, pociąg ten zatrzymywał się w środku trasy. Obecnie zaś "Latający nie zatrzymuje się nigdzie, jak w latach przedwojennych.



Na lotnisku White Woltham w Berkshire zademonstrowano przed kilkoma dniami nowy otwarty samolot jednoosobowy Fairey Junior. Zużywa on około 10 litrów benzyny na 100 km. Bak mieści 44 litrów paliwa. Prze-ciętna szybkość Fairey Juniora wynosi 106 km na godzinę.

MOWA McNEILA O O.N. Z.

(Dokończenie ze str. 1.) sumoobrony, dla którego Karta czy-

ni wyrażny wyjątek. "Tak długo jak uniemożliwione bodą dażenia w kierunku wprowadzenia szeroko pojętego, światowego bezpieczeństwa zbiorowego, do którego gotowe sa wszystkie demokracje, należy się spodziewać długo rozrostu tych regionalnych związków, nie tylko w zachodnim świecie, lecz prawdopodobnie i na Środ-kowym Wschodzie oraz w Azji. Ja osobiście nie uważam tego rodzaju zbiorowego porozumienia za jakiś niezdrowy objaw. Prawda, że jest to gorsza forma od praktycznego systemu światowego, w którym wszystkie wielkie mocarstwa zdecydowałyby się na współpracę. Jest to koncepcja, która zawsze cieszyłaby się poparciem naszego narodu. Lecz w braku takiego systemu i wobec poważnych niedomagań politycznych, tworzenie regionalnych organizacji obronnych nie jest sprawą, nad która należałoby biadać.

Gdv tylko odzyskamy równowagę sił politycznych, gdy tylko zaistnieja pozory pewnej stabilizacji, będziemy może mogli zabrać się do rozwigzania różnic politycznych, które

pas dzielą. Zadna z demokracji nie powinna dać sie zastraszyć opowiadaniami o możliwości przyszłej wojny. W żadnej z nich nie widać ochoty do wojny, to też naród mający plany agresywne automatycznie staje się zainteresowany w podsycaniu takich niepokojów i pogłosek.

Narody demokratyczne, uniknięcia wojny, skłonne są do poczynienia pewnych koncesji, jeżeli wierzą w jej możliwość. Z tego też powodu na każdym z nas ciąży obowiązek skręcania karku takim pogłoskom i dawania odprawy nie tylko danej osobie, która zasługuje na miano podżegacza wojennego, lecz również tym, którzy stale i sy stematycznie starają się wmawiać prostym ludziom istnienie podzega-czy wojennych, tam gdzie ich nie ma. Strzeżcie się tych, którzy sieją niepokój i niepewność. Szukają oni tanich korzyści politycznych i terytorialnych, żerując na strachu i sumieniu prostego człowieka.

Obowiązkiem każdego demokraty st spokój umysłu i stałość celów Nakłada to na kraje demokratyczne obowiązek szczerości w swych oświadczeniach i stałości w dążeniu do budowy środków obronnych, któprzyczynia się do ogólnej sta-

Ten cel przyświeca rządowi J. K. M., który dla utrwalenia go, poczynił wszelkie wysiłki żerówno w ramach O. N. Z., jak i we własnym zakresie. Będziemy w dalszym ciąqu posługiwać się w pełni organami O. N. Z., o których wyżej wspomniałem, w głębokim przeświadczeniu. że przez wypracowanie porozumienia w sprawie ogólnei poprawy bytu. przyczynimy się do uspokojenia i wzajemnego zrozumienia pomiędzy Narodami Zjednoczonymi".

Lekarze w narodowej

brytyjskiej Narodowej Służby Zdrowia doszła w ostatnim tygodniu do 14.800 osób. W ciągu ubiegłego ty-godnia wstąpiło do służby zdrowia 2.271 lekarzy.

Jeżeli dobrowolne zgłoszenia będą naplywały w takiej ilości jak dotych-czas, to liczba 17.000 lekarzy przewidziana jako konieczna, aby instytucja mogła należycie funkcjonować, zostanie z łatwością osiągnięta do dnia rozpoczęcia działalności służby zdro-

14.000 aptekarzy będzie również u-

czestniczyło w pracach instytucji. Reprezentanci tego zawodu złożyli wizytę ministrowi zdrowia Aneurinowi Bevanowi, zapewniając go o swym poparciu. Aptekarze wyrazili też swe zdecydowanie pracowania na polu farmaceutyki na korzyść społeczeń-stwa — przy zachowaniu wysokiego poziomu swego zawodu i wykorzystaniu najnowszych wynalazków.

W ramach Narodowei Służby Zdrowia każdy Obywatel brytyjski otrzyma od domowego lekarza takie środki lecznicze i lekarstwa, jakich będzie potrzebował — i to bez opłaty honorarium.

Rosyjski łamacz lodów naprawiony w Anglii

"Łazar Kaganowicz" – rosyjski lamacz lodów o 5.000 ton wypor-ności — ciężko uszkodzony w cza-sie zimy 1946 r. — będzie wkrótce żceglował do krajów arktycznych, dzięki pomysłowości i zręczności 12 angielskich robotników.

18 miesięcy temu łamacz lodów zderzył się z górą lodową, przy czym zniszczone zostały urządzenia sterowe, a sam ster uległ poważnym uszkodzeniom. Podobnie ucierpiał również i wał korbowy maszyny.

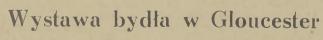
Statek został przewieziony najpierw do jednego z portów amerykańskich, skąd odesłano go do An-

30 firm nie chciało się podjąć skomplikowanej pracy naprawienia urządzeń sterowych i doprowadzenia ...Łazara Kaganowicza" do stanu w jakim mógłby wyruszyć na

W końcu naprawy podjęła się pewna firma miasta Wigan w pln. Anglii. Od chwili kiedy do warsztatów firmy sprowadzono ster i wał korbowy (byłe to w lipcu u. r.) 12 robotników spedziło wiele setek godzin nad naprawieniem skomplikowanego mechanizmu.

Dzięki wielkiemu nakładowi pracy i pomysłowości – 20-tonowy ster i 12-tonowy wał został dopasowany z dokładnością do tysiącznych cala.

Ster i wał znajdują się obecnie w drodze do doków londyńskich, gdzie oczekuje na nie .. Łazar Kaganowicz", aby w zimie rozpocząć ofensywę na lodowe pola Arktyki.





Sędziowie oglądoją Ayrshire i Dairy Shorthorny,

DR. ABERCROMBIE

Najnowsze osiągnięcia neurologii

ELEKTROENCEFALOGRAF

Większość neurologów ulega od czasu do czasu zniechęceniu wywołanemu ilością spotykanych nieuleczalnych przypadków zmarnowanych istnień.

Mctody badania i rozpoznawania poprawiły się jednak w ostatnich latach tak znacznie, że widoki na przyszłość są bardziej obiecujące, aniżeli dotychczas.

Rozpoznanie neurologiczne polega głównie na starannej analizie objawów i symptomów, lecz mogą uplynąć tygodnie i miesiące, zanim schorzenie rozwinie się do tego stopnia, by można było oprzeć rozpoznanie na czysto klinicznych podstawach.

Rozpatrzmy na przykład przypadek kobiety, która mając 36 lat, przeszła pierwszy atak padaczki. Ogólne badanie nie wykazało odstępstw od normy i nie było powodu, aby podejrzewać, że zachodzi przypadek padaczki samoistnej. W czasie klinicznego badania nie stwierdzono nic złego. Badanie czaszki przy pomocy promieni Roentgena nie wykazało zmian chorobowych i takiż sam wynik dało badanie płynu mózgowo-rdzeniowego. Dawniej trzeba by było odłożyć de-cyzję i oczekiwać rozwinięcia się objawów, narażając się na niepokój i ewentualny zawód, jakie pociąga za sobą tego rodzaju postępowanie. Ale obecnie zbudowano aparat zwany elektroencefalografem. Ten pomysłowy aparat rejestruje prądy czynnościowe, powstające w mózgu, w ten sam sposób, jak elektrokardiograf notuje działalność serca. Normalny mózg daje charakterystyczną krzywą, zwaną od nazwiska wynalazcy rytmem Buergera. Krzywa ta ulega zmianie w przypadku padaczki i przy innych stanach chorcbowych mózgu. U kobiety, o której mowa, aparat ten odkryl obszar nienormalnej działalności w prawym płacie czołowym, lecz nie było żadnych oznak, które wskazywałyby na padaczkę. Przeprowadzono więc operację, w czasie której znaleziono mały ropień otorbiony po stronie wskazanej clektrocncefalografem. Chora miała szczęście, ponieważ aparat czę-sto zawodzi, nie dając żadnego rozwiązania. Dobre wyniki bywają przeplatane niepowodzeniami.

WYKRYWANIE TĘTNIAKÓW I GUZÓW

Ostatnio zasięgano u mnie porady w sprawie pewnego mężczyzny, zajmującego poważne stanowisko, który nagle i bez wyraźnego powodu dopuścił się głupiego, bezcelowego i przestępczego czynu. Bylo to tak dalece sprzeczne z jego charakterem i stanowiskiem, iż postępowanie sądowe zawieszono do czasu zasięgnięcia opinii biegłego. Zwykłe badanie wykazało, iż człowiek ten był dostatecznie odpowiedzialny. Elektroencefalogram także był prawidłowy, lecz płyn mózgowordzeniowy wykazywał lekką zwyżkę zawartości protein, co mogło mieć doniosłe znaczenie. Dawniej znowu doszlibyśmy tu do martwego punktu. Ale teraz, dzięki ventriculogiafii, mogliśmy wykazać obecność guza w mózgu tego człowieka. Zabieg, o którym mowa, polega na wprowadzeniu powietrza do ko-mór mózgowych i prześwietleniu ich następnie promieniami Roent-gena. W tym wypadku prześwietlenie wykazało, że kontur prawej komory bocznej był przesunięty z powodu rozrostu guza. Uzyskaliśmy wiec informację, której nie można by było zdobyć przy pomocy jakiejś innej metody, a to dało nam wystarczające dane, aby obronić pacjenta przed literą prawa.

Ventriculografia dostarcza wczesnego i niezawodnego dowodu w wielu formach śródczaszkowych schorzeń i dużo zrobiła, by zapewnić szybkie rozpoznanie i w ten sposób zwiększyć możliwości pomyślnego leczenia.

Jednakże nawet te metody nie zawsze wystarczają. Tętniaki i guzy naczyń krwionośnych w czaszce mogą spowodować poważne objawy, lecz że nie ukazują się na zwykłych obrazach Roentgena, trudno określić dokładne umiejscowienie schorzenia. Na przykład, młody mężczyzna ma podpajęczynówkowy krwotok, po którym powraca do zdrowia i w rok później ma następny, który o mało nie zabija go. Podejrzewamy pęknięty tętniak i wiemy, że trzeci atak będzie prawdopodobnie śmiertelny. Dlatego musimy podwiązać naczynie krwionośne. Lecz gdzie szukać tętniaka?

Aby go umiejscowić, należy wprowadzić do tętnicy szyjnej płynny środek kontrastowy, zatrzymujący promienie Roentgena, skąd prądem krwi jest on wprowadzony do tętnic mózgowych. Zdjęcie rentgenowskie, zrobione natychmiast po wprowadzeniu środka kontrastowego, wykaże śródczaszkowy układ tętniczy, zarysowany owym płynem, a tętniak ukaże się jako rozszerzenie jednego z naczyń. Teraz chirurg może podjąć się trudnego zadania, jakim jest usunięcie zmienionego chorobowo naczynia.

Czasami arteriogram daje nieoczekiwane rezultaty. Żołnierz, który znajdował się na tyłach japońskich linii frontu, został odesłany samolotem, ponieważ okazało się, że miał podpajęczynówkowy krwotok; arteriogram nie wykazał tętnialecz guz, który uciskał i przesuwał przyległe tętnice. Inny żołnierz zauważył, że nie mógł władać automatycznym pistoletem; nie po-trafił sobie tego wytłumaczyć; bo-wiem, jak mówił, ręce miał dostatecznie silne, a jednak nie wykonywały one zamierzonych przez niego ruchów. Ten dziwny objaw, zwany **apraksją**, a polegający na niezdolności do wykonywania zna-nych ruchów, jest często wynikiem uszkodzenia spoidła wielkiego. jest pasma, które łączy dwie półkule mézgowe. Ventriculogram tego mezczyzny był prawidłowy, zrobiliśmy więc arteriogram, a wówczas mogliśmy zobaczyć, że przednia tetnica mózgewa, która leży ponad spoidłem wielkim, była czymś uciskana; w czasic operacji okazało się, że tym "czymś" był guz.

CZY POSIADAMY "WYKRYWACZ KŁAMSTWA"?

Elektroencefalograf uzyskał niepożądany rozgłos w odniesieniu do przestępstwa, ogłoszono bowiem, że dzięki niemu można odczytywać myśli i wykrywać kłamstwa. Cieszę się, że mogę oświadczyć, iż w bajkach tych nie ma słowa prawdy. Pewnym formom padaczki towarzy-szy wysoce charakterystyczna krzy-wa. Jest to ważne w badaniach nad przestępstwami, gdyż, jak wia-domo, po ataku następuje czasami okres popadaczkowego automaty-zmu, w czasie którego dana osoba dokonywa skomplikowanych czynności nie zdając sobie sprawy ze swoich czynów i nie poczuwając się do odpowiedzialności za nie. Okres ten może trwać sekundy, godziny lub dni, a wówczas wszystko jest możliwe. Na przykład, pewien żołnierz miał atak omdlenia i prze-wieziono go do szpitala, gdzie zaobserwowano u niego osobliwe zaburzenia umysłowe. Uprzednio dobry podoficer, teraz przyswoił sobie wstrętne zwyczaje, okropny język i stał się bardzo agresywny w postępowaniu. Nagle, po dziesięciu dniach, zmienił się — znowu był normalnym człowiekiem i nic nie pamiętał o tym zajściu. W tym przypadku elektroencefalogram był typowy dla padaczki, wyjaśniąc w ten sposób zachowanie się tego czło-

Oczywiście, udowodnione stwierdzenie padaczki i padaczkowego automatyzmu winno zapewnić uwolnienie od postępowania karnego. W sądzie wielokrotnie podnoszono to zagadnienie. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że notory-czny epileptyk mógłby używać padaczkowego automatyzmu jako alibi dla przestępczych czynów. Kradnie pieniądze - potem mówi, że widocznie uczynił to w czasie jednego ze swych "nawrotów", ponieważ nie nie pamięta. W takim przy-padku elektroencefalogram może, lub nie, wykazać, że człowiek ów lub nie, wykazać, że człowiek ów jest epileptykiem, lecz fakt ten na pewno nie wyjaśnia, czy jego przestępcza działalność miała miejsce w okresie automatyzmu. Dlatego dla medycyny sądowej wartość te-go aparatu jest znikoma i zazwychcąc powziąć postanowienie w tej sprawie, musimy oprzeć się innym dowodzie medycznym. Istnieją sposoby i środki po temu, lecz dla dobra publicznego nie jest wskazane omawianie ich poza murami szpitala.

WALKA Z OBŁĘDEM

Powróćmy teraz do postępu w leczeniu chorób nerwowych, rozpoezynając od czynników zakaźnych. Przez wiele lat szukano czegoś, co zabiłoby żyjące bakterie w ustroju, bez równoczesnego niszczenia żyjących komórek tkanek. Ehrlich był pierwszym, który osiągnął pomyślne wyniki w tym kierunku jeszcze

przed pierwszą wojną światową Wykazał on, że związki arsenowe mogą zabić krętek blady kiły w dawkach, które nie są szkodliwe dla pacjenta. Stara to historia, lecz ona wskazała drogę. Więcej niż 20 ona wskazała drogę. Więcej niż 20 lat miało upłynąć przed następnym dużym krokiem naprzód. Potem rozpoczął się okres sulfamidów. Leki te dokonały rewolucyjnej przemiany w lecznictwie chorób nerwowych w niemniejszym stopniu aniżeli w innych dziedzinach medycyny dzięki udostępnieniu skutecznego środka do zwalczania zapalenia opon mózgowych, zarówno w jego formie nagminnej, jak i w innych. Sulfamidy bowiem nie tylko ratują życie, lecz także usuwają zaburzenia stanu umysłowego i samapoczucia tak często niepokojące ludzi, którzy wyleczyli się z tych bardzo poważnych chorób. To prawda, że nadal spotykamy powikiania, ale zazwyczaj są one wynikiem niedostatecznego lub spóźnionego leczenia.

Penicylina, ten wielki brytyjski wynalazek medyczny, jest równie skuteczny w leczeniu pewnych typów zapalenia opon mózgowych i okazała się bezcenną zarówno w

PRZECIW PADACZCE

Postęp uwidocznił się i w innych kierunkach. Padaczka jest wielką plagą nie dlatego, że często zabija. ale dlatego, że staje na przeszkodzie zawodowemu i społecznemu życiu. Wielu epileptyków pomyślnie reaguje na dawne środki takie, jak preparaty bromowe i pochodne kwasu barbiturowego, lecz niektórzy są odporni. Ataki wzrastają tak co do ilości, jak i nasilenia i pacjent nie może korzystnie pracować lub działać w zadawalający sposób. Wyobraźmy sobie przykre położenie jednego z moich pacjentów. Kariera jego była narażona na szwank z powodu powracających ataków. Nie mógł pracować publicznie i gdziekolwiek poszedł, kroczyła za nim obawa ataku. Popadał w długi

MAMY JUŻ BROŃ

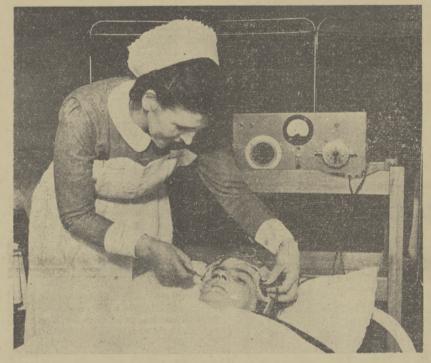
Epanutina nie zawsze jest skuteczna i posiada pewne właściwości

i żona stale była niespokojna. Wó-

wczas spróbował nowego środka -

cpanutiny — i od razu sytuacja zmie-

niła się na lepsze. Dzisiaj stoi u szczytu swej kariery i miewa tylko przypadkowe ataki i to jedynie



Pielęgniarka szpiłala dla umysłowa chorych w Essex uruchemia aparat służący do leczenia wstrząsami.

czasie wojny, jak i w okresie pokcju. Wraz z sulfamidami dokonała ona zupełnej zmiany w zapatrywaniach na zapalenie opon mózgowych, na ropienie mózgowe oraz rany czaszki i mózgu. Obydwa te leki dobrze zasłużyły się chirurgowi, gdyż dzięki nim można było opancwać ogólne zakażenie, które dawniej tak bardzo utrudniało jego pracę. Podczas ostatniej wojny na-stąpiła ogromna poprawa w osiągnięciach chirurgii czaszki. Częściowo było to wynikiem ulepszonej tech-niki chirurgicznej, ale duże zna-czenie miało też zakładanie neurochirurgicznych ośrodków w pobliżu frontu, co ułatwiało wczesne leczenie. Wreszcie w znacznej mierze dopomogły tu środki zwalczające drobnoustroje.

Wspomniałem już o działaniu preparatów arsenowych na kilę. Penicylina i sulfamidy także mają swe miejsce w leczeniu kiły układu nerwowego, alc ani arsen, ani te nowoczesne środki nie przynoszą pożytku w przewlekłych formach tej choroby. Porażenie postępujące obłąkanego, jedna z najbardziej przerażających chorób, jest nadal bardzo trudne do wyleczenia, lecz okazało się, że leczenie gorączką może zdziałać wiele dla poprawienia losu nieszczęśliwych, dotkniętych tym cierpieniem. Zasadą jest zabicie krętka bladego przez wielokrotne podniesienie temperatury ciała do około 40,50 C, bądź to przy pomocy sztucznego zarażenia malarią, bądź też przez nagrzewanie ciała w drodze hypertermii. Wyniki różnią się, lecz na ogół są dobre. Dzisiaj nie jesteśmy już bezsilni wobec choroby wbijającej swe zdradliwe szpony w mózg, zaćmiewającej rozsądek, zakłócającej poczucie moralne i ostatecznie doprowadzającej człowieka do stanu gorszego niż zwierzęcy. Są ludzie, zajmujący dziś odpowiedzialne stanowiktórzy bez leczenia gorączką byliby nędznie zakończyli życie.

toksyczne, lecz przyniosła ulgę wielu mężczyznom i kobietom z różnych sfer i zawodów. Inna forma padaczki, petit mal, opiera się wszystkim sposobom leczenia. Jest mniej obezwładniająca niż padaczka zwykła, lecz niemniej jest źródłem trudności i kłopotów dla chorego i jego rodziny. Ale i tutaj istnieje nadzieja. Nowy lek — tridicn — przechodzi próbę, a dotychczasowe wyniki usprawiedliwiają wiarę, że jesteśmy na tropie skutecznego środka przeciw tej chorobia.

ZDOBYCZE NEUROCHIRURGII

Jedno z najbardziej interesujących osiągnięć dotyczy chorcby zwanej **myasthenia gravis**, charakteryzującej się nieusprawiedliwionym osłabieniem mięśni. Zakres fi-zycznej aktywności, dostępnej dla aktywnoś zmniejsza się stopniowo aż w końcu wszelki wysiłek mięśni staje się niemożliwy i nadchodzi śmierć. Nie jest to częsta choroba, lecz jest szczególnie przykra i jak dotąd, nie było na nią rady. Lecz okazało się, że prostigmina, podana formie zastrzyku, może czasowo usunąć zmęczenie i przywrócić pełną siłę mięśniom na kilka godzin. Przy pomocy częstych zastrzyków można przedłużyć okresy mięśnio-wego wysiłku, ale niestety, leczenie często traci na skuteczności, a w każdym razie nie może ono uczynić nic więcej, jak przedłużyć życie i działalność na krótki okres. Tu jednak wkroczyli chirurdzy ze śmiałą koncepcją, że można wyleczyć chorobe przez usunięcie grasicy ze śródpiersia. To znaczne osiągnięcie, aczkolwiek nowe, w rzeczywistości oparte jest na obserwacjach poczy-nionych przed wielu laty przez pewnego wiedeńskiego chirurga. Mamy tu przykład odżycia starej prawdy, spotykany w prawie każdym okresie ludzkich poczynań. Wahadło kołysze się wolno tam i z powrotem, usuwając starych bogów wprowadzając na tron nowych.

Neurochirurgia prześciga w wielu wypadkach osiągnięcia neurologów. Udowodniła ona, że zapalenie nerwu kulszowego i pewne formy bólu w górnych członkach ciała występują z powodu opadnięcia międzykręgowych chrząstek w lędźwiowym i szyjnym odcinku kręgosłupa i wykazała, że te banalne lecz przykre dolegliwości można wyle-czyć przez usunięcie owych chrzą-stek. Tylko w niewielkim odsetku przypadków konieczna jest operacja, bowiem często spotykamy się naturalnym powrotem do zdrowia; jednakże ułatwia ona skutecz-ne leczenie przypadków opornych i przewlekłych. Neurochirurgia poczyniła także wielkie postępy w leczeniu niektórych form guza i ropnia mózgu, lecz wydaje mi się nieprawdopodobnym, aby sama chirurgia mogła kiedykolwiek pokonać glejaki, które to nowotwory spotykamy najczęściej. Przypuszczenie swoje opieram na tym, że guz przenika mózg bardzo głęboko i dokładne wycięcie pociągnętoby za sobą usunięcie koniecznych dla zdrowia i życia części mózgu. Po-trzebujemy specjalnego środka, który by zabijał komórki guzowe uszkodzenia tkanek prawidłowych. Istnieją podstawy do nadziei, że badania prowadzone w tym kierunku okażą się ostatecznie pomyślne. Tymczasem guzy mózgowe zabijają rok rocznie w Anglii i Walii ponad 1000 osób, lecz ten odsetek zgonów jest mniejszy, jak dotychczas, dzię-ki postępom chirurgicznej wprawy i rozpowszechnieniu jej na terenie całego kraju.

Neurochirurgia wkroczyła na te-ren psychiatrów z takim samym powodzeniem, z jakim wdarła się w dziedzinę neurologów. Jej ostatnie osiągnięcie polega na operacji leu-kotomii (tj. przecięciu włókien nerwowych w białcj substancji mózgu), stosowanej w niektórych formach chorób umysłowych. Przez kilka lat psychiatrzy leczyli psychozę wstrząsami; polega to na wywoływaniu drgawek zastrzykami insuliny lub kardiazolu, albo wstrząsami clek-trycznymi. Wyniki były dość dobre, lecz niewystarczające. Fizykalne leczenie tych chorób postąpiło ostatnio naprzód dzięki leukotomii czołowej. Drogi nerwowe, biegnące od czołowych płatów mózgu, przecina, się narzędziem wprowadzo-nym przez wydrążone otwory w okolicy skroni. Wyniki tego zdumiewającego zabiegu są zmienne, lecz często wystarczająco efektowne, a-żeby zaspokoić żądania laików. Wielkie wrażenie wywiera kobieta, która po pięciu latach spędzonych w szpitalu dla umysłowo chorych, po-nownie prowadzi swój dom. Nie mniej zdumiewający jest powrót mężczyzny na odpowiedzialne stanowisko po przewlekłym i, jak sądzono, beznadziejnym obłąkaniu. Możnaby sądzić, że człowiek, który chełpi się tym, iż posiada większe przedmózgowie aniżeli małpa, czasem zyskuje na tem, jeśli utraci ośrodek swej urojonej wyższcści.

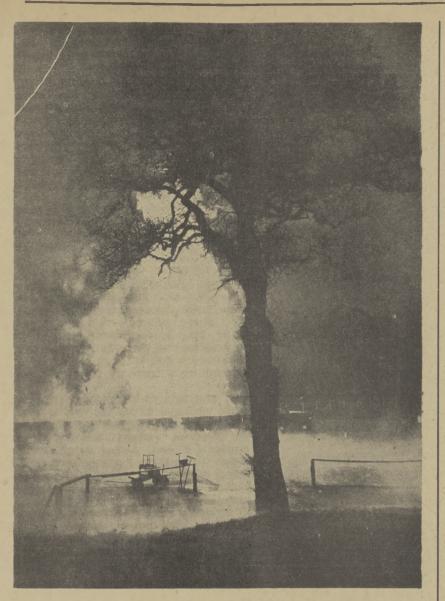
I tak postęp trwa nadal. Lecz dużo jest jeszcze do zrobienia. Codziennie spotykamy się z tragediami nieuleczalnej choroby: młoda kobieta, której życie zrujnowane jest stwardnieniem rozsianym (sclerosis disseminata); ukochane dziecko, w którym przedwcześnie pokładane nadzieje unicestwia nagle guz mózgowy; obarczony rodziną mężczyzna w średnim wieku, który musi umrzeć z powodu postępującego zaniku mięśni. Dzieci wciąż rodzą się z obustronnym porażeniem skurczowym, padaczką, niedorozwojem umysłowym, co, jak należy przypuszczać, jest wynikiem czynników działających przed przyjściem na świat. Te rzeczy prześladują nas nieustannie, ale jeśli znajdziemy dość czasu i energii, nauka położy im wreszcie kres.

"Nursing Mirror"

PRENUMERATY POCZTOWE

Zawiadamiarny, że przy prenumeracie od 20 egzemplarzy wzwyż, (dla szkół, instytucji etc.), udzielamy zniżki 20%, oraz sami pokrywamy koszta wysyłki. Zgłoszenia, oraz wszelkie wpłaty na prenumeratę prosimy kierować pod adresem:

Redakcja "GŁOSU ANGLII" Kraków, Garncarska 14/2



2000 ton materiału wybuchowego TNT idzie w powietrze — żelazo zaś z uwolnionych od śmiercionośnej substancji bomb - na przeróbkę

TRWALE MEBLE Z ODPADKÓW

łaków i iabryk było zawsze proble-mem. Jedna z nowych łabryk brytyj-skich rozwiązała ten problem produkując z odpadków drzewnych deski budowlane do obijania ścian i sulitów, jak również do wyrobu mebli.

OMIMO cennego składnika, celulozy, jaki zawiera drzewo, odpadki drzewne w przesiłości uważane były za bezużyteczne ze względu na swoja dużą objętość, trudność transportowania, latwopalność (szczególnie gdy były to drobne trociny), oraz brak odporności na wilgoć. Większość odpadków po prostu dołowano lub spalano, chociaż ta ostatnia me-toda nie jest bardzo skuteczna, o ile nie używa się przy niej specjalnych

Ponieważ w odpadkach znajdują się przeważnie różne gatunki drzewa, nie moga one służyć jako napełniacz do plastyku i używane bywają, jako tani materiał do pakowania, lub po zmie-leniu wchodzą w skład rozmaitych proszków do czyszczenia itp.

W W. Brytanii nie wiele robiono wysiłków, by otrzymać chemikalia z odpadków drzewnych, aż do roku 1930, kiedy to wielka fabryka drzewna w Manchesterze zainstalowała spe cialny poziomy piec obrotowy dla mieszanych trocin, by produkować z nich chemikalia, które normalnie otrzymywano tylko drogą niszczycielskiego procesu destylacji drzewa. W fabryce tej, gaz otrzymywany ze spalania odpadków drzewnych powracał do pieców jako paliwo, a otrzymywana gęsta ciecz używana była do produkcji alkoho'u drzewnego, kwasu o-ctowego oraz acetonu. Kwas octowy był z kolej przetwarzany na octan żelaza, który sprzedawano miejscowym fabrykom włókienniczym.

Chociaż możliwość użycia odpad-



- trociny i opiłki -Robotnik przygotowuje surowiec niesione przez potężne rury ssące do zbiorników znajdujących się nad dachem fabryki.

ków drzewnych, jako podstawowych materialów konstrukcyjnych przy użyciu syntetycznej żywicy, jako składnika łączącego, była od dawna brana pod uwagę, to jednak dopiero w sty-czniu 1947 r. stworzono w W. Brytanii pierwszą fabrykę, która miała użytkować odpadki do konstrukcji desek budowlanych. Nowa ta fabryka, położona nad Tamiza, na Albert Em-bankment, została oficjalnie otwartu przez posła E. F. M. Durbina, sekretaparlamentarnego Ministerstwa Robót Publicznych, w listopadzie zeszłego roku. Fabryka prowadzona przez spółkę British Plimber produkuje obecnie masowo z odpadków drzewnych deski budowlane "Plimber', specjalnie cenne w okresie od budowy powojennej.

Odpadki drzewne, lub trociny, przy wożone są do fabryki w workach, lub bez opakowania i tam wrzucane do dużego otworu, umieszczonego pod silnymi ekstraktorami, które wsysają e na wysokość 15 metrów kierując dalej do ośmiu dużych zbiorników. Ekstraktory wchłaniają dziennie 30 do 40 ton, przeważnie miękkich gatunków drzewa z małą domieszką dębiny. Odpadki drzewne ze zbiorników spuszczane są na pas transmisyjny, i idą o piętro niżej do maszyn, które je drobno mielą. Maszyny te tną wióodpadki na kawaleczki długości od 6 do 12 milimetrów. Po przemieleniu materiał idzie dalej do dwóch

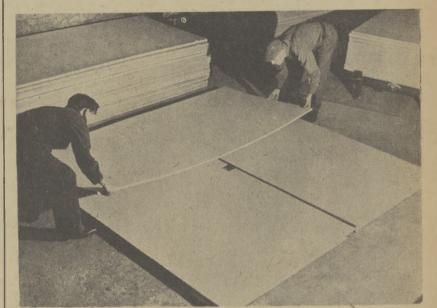
mieszarek. Tam łączy się go z żywicą

specjalnymi składnikami chemicznymi, które powodują twardnienie.

Żywica używana przy tym procesie est z typu urea-formaldehyde. Przywozi się ją do fabryki w cysternach i pompuje stanitad do górnych zbior-ników, gdzie jest ustawicznie poruszana, ażeby utrzymać się w dobrym stanie emulsyfikacji.

Żywica i chemikalia usztywniające są automatycznie mieszane i pompowane do mikserów, gdzie łączy się je ze zmielonymi odpadkami drzewnymi i w końcu wlewa się tę masę do spe-cjalnych form. Formy łatwo przenośne, zrobione są z płyt aluminio-wych i posiadają różne rozmiary, w zależności od wymaganej grubości deski. Po napełnieniu, formy zamyka się i umieszcza pod prasą hydrauliczną. Następnie przechodzą one do goracego tunelu, co przyśpiesza działanie zywicy. Każda forma pozostaje w cieple od 14 do 24 godzin, zależnie od wymaganego rodzaju desek. Po opuszczeniu rozgrzanego tunelu formy otwiera sie i wyjmu'e z nich deski. które na specjalnych wózkach przewożone są do przewiewnych pomieszczeń, gd.ie pozostają przez 8 godzin lub nawet dłużej. Tam ostatecznie wysychają i proces ich produkcji jest zakończony

Obecnie "Plimber" jest już gotowy do użytku, a dawny problem zużycia odpadków został w ten sposób roz-



Gotowe deski "Plimber" przenosi się do składów fabrycznych. Do obróbli



Kierownik labryki wraz ze swoim wspólpracownikiem kończą dzień roboczy partią warcabów rozgrywaną na stole , desek "Plimber" siedząc na krzesłach zrobionych z tego samego materialu. Sciany i podłoga pokryte też deskami Plimber"

DEMOBIL SŁUŻY ODBUDOWIE





Działanie turbin parowych unieszkodliwia śmiercionośny Ze starego złomu wojennego powstoją nowiutkie błotniki

DY wojna dobiegła końca w 1945 Jroku, W. Brytania posiadała za-pasy w materiałach wojennych nozproszone po 53 krajach zagramicznych — niezależnie od składów rozmieszczonych na całym terenie wysp brytyjskich.

W ciągu dwóch i pół lat od zakończenia wojny ministerstwo dostaw-jako odpowiedzialny resort - sprzedało zapasy materiałów demobilowych wartości 450 mil. funtów, z czego towaru na 135 mil. funtów - zagranicy.

Aby uporać się z ogromną pracą skomasowania, obliczenia wartości oraz sprzedaży zapasów, które stanowiły nadwyżkę przy końcu wojny, utworzona została w ramach ministerstwa dostaw nowa, specjalna organizacja Jest to tak zwana Centrala Rozdziału (Directorate of Disposals). Dzieli się ona na poszczególne resorty zajmujace sie:

- 1) ogólna administracja planu roz-
- 2) rozdziałem samolotów, urządzeń radiowych oraz instrumentów i sprzętu lotniczego,
- 3) rozbiórką sprzętu wojennego w celu uzyskania podstawowych produktów przemysłowych,
- 4) rozdziałem maszyn i różnego sprzętu, jak: lokomotyw i mo-
- 5) rozdzałem materiałów inżynie-
- 6) kontrola poprzez regionalne wy działy Centrali miejscowych planów rozdziału w okręgach, w których zamagazynowana jest nadwyżka sprzętu,
- 7) rozdziałem ubrań, tekstyliów i innych towarów ogólnego użytku
- 8) samochodów, motocykli i rowe-
- 9) przyrządów mechanicznych.

Zadaniem Centrali jest wyszukiwa-

masowych rynków zbytu dla wszelkiego rodzaju sprzętu począwszy od: samolotów typu Lancaster i 10-tonowych bomb — skończywszy na zużytych mundurach... szczotkach do zę-bów i — flaszkach do karmienia nie-

Sprzedano już 352.000 pojazdów wartości 35 mil. f. a także motocykli i rowerów za 2 mil. funtów. W ramy innej masowej sprzedaży weszło 93000 motocykli, 20.000 rowerów, 613.000 zegarów i zegarków oraz nadwyżka odzieży wartości 15 mil. funtów złożona ze 150 mil. ubrań różnego rodzaju o łącznej wadze 117 tys. ton.

Przemysł został zasilony, przez 130.000 przyrządów maszynowych o wartości 35 mil. funtów. Załatwiono też sprawę zapasów takich, jak: samoloty, szybowce, składane trasy startowe, konstrukcje mostowe, amuni-cja, łożyska kulkowe, sprzęt chemicz-ny, urządzenia kinowe, olinowania, krany i windy, sprzęt kreślarski, żarówki, precyzyjne instrumenty miernicze, piece, gaźniki, generatory, narzędzia, urządzenia pralni, przenośne porty typu Mulberry, koce, kołdry, spadochrony, łóżka, łódki typu dinghy. sprzęt fotograficzny, farby, odpadki papierowe i tekturowe, lampy radiowe oraz sprzęt naukowy.

Sprzedaż zagraniczna, odbywająca się często w krajach, w których sprzęt był zamagazynowany – rozwiązuje wiele problemów odbudowy w tych krajach. Tak więc: samochody wojs-kowe, sprzedane Burmie, obsługują obecne linie autobusowe wśród dżun-Tu właśnie walczyły kiedyś oddziały brytyjskie w straszliwym upale, wśród zabó czych much i w obliczu przewagi strzelców wyborowych

Pompy, konstrukcje mostowe Baileya, części portów przenośnych typu Mulberry - destarczone Holandii, pologły temu państwu w szybkim oczyszczeniu zatopienych obszarów. Setki

kilometrów nurociągu naftowego Pluto wydobyto z francuskich wód terytorialnych. Praca nad oczyszczeniem wybrzeży Normandii z łomu stalowego, przeznaczonego dla W. Brytanii, zakończyła się kilka miesięcy temu. Brytyjskie samoloty z demobilu pełnią służbę pasażerską czy kartograficzną we wszystkich niemal krajach

Tysiace samolotów nie nadających się do sprzedaży w celach awiacyjnych - rozebrano na szmelc i zużyto do konstrukcji domów aluminiowych. Jeden bombowiec Lancaster dostarcza aluminium na trzy domy. Proces oczyezczania łomu daje w rezultacje pierwszorzedny materiał budowlany. Pieć byłych fabryk lotniczych pracuje obecnie nad produkcją aluminiowych domów w Anglii.

Zagranica zakupiła 59.000 brytyjsskich rowerów i 40,000 motocykli. Holandia to jeden z najlepszych odbiorców rowerów.

Przeróbka amunicji i rozbiór ładunków na ich pierwotne składniki to bardzo ważne zadanie. W Pembrey w Płn. Walii wytworzono przeszło 800 ton nawozów sztucznych z rozładowanej amunicji. Biorac ogólnie "Royal Ordnance Factories" wypróżniły 613.000 ton ładunków Zapasy w fabrykach oczekujące na przeróbkę wynoszą 85.000 ton.

Panie domu także skorzystały przy rozdziale artykułów domowego użytku takich, jak: sprzęt kuchenny, dzbanpatelnie, flaszki, brytfanny, tace, kołdry, poszwy, ręczniki i koce. To-wary te zostały rozsprzedane często przy pomocy licytacji. Udostępniono też nabycie ich w małych ilościach w handlu detalicznym. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży należącej do rządu nadwyżki w materiałach i sprzęcie, ida do skarbu państwa - co przy korzyści płacącemu podatki społeczeństwu.



St. IVES miasteczko malarzy

IVES jest miejscowością najczęściej uwiecznianą przez malarzy. Jest to małe, rybackie miasteczko w Kornwalii, żyjące właściwie tylko z turystów, którzy licznie odwiedzają je każdego lata. Posiada ono jednak także wiele własnych specjalności, wśród których wybija się malarstwo, reprezentowane przez stu artystów, zgrupowanych wokoło starego portu i nad zatoką. Przed wojną St. Ives posiadało sto pracowni malarskich. Dziś jest ich 38, oprócz kilku wchodzących w skład mieszkań prywatnych.

Istnieją poważne obawy, że ta kolonia artystyczna, która ostatnio przeżyła nie-unikniony rozłam na kierunek konwencjonalny i abstrakcyjny, zmaleje jeszcze bardziej. Konflikt między handlem, a sztuką też dał się we znaki kolonii. Wiele pracowni malarskich zostało przerobionych przez właścicieli domów na mieszkania, hotele, lokale rozrywkowe, kawiarnie i sklepy, obliczone na dochód z letników. Przy tym człowieka trudniącego się handlem stać na zapłacenie wysokich, powojennych cen, które dla ciężko borykającego się z losem artysty są nieosią-

St. Ives było po raz pierwszy odkryte przez wielkiego J. M. Turnera, w trzy lata po klęsce Napoleona pod Waterloo. Za Turnerem podążył Whistler. jego przyjaciel Sickert, Anders Zorn, Adrian Stokes, Julias Olsen i cała rzesza innych, którzy odkryli, że poddasza domków rybackich padają się doskonale na studia malarskie i że można je tu wynajmować za śmiesznie niską cenę. Poza tym w St. Ives było wiele innych atrakcji: piękno okolicy, doskonałe światło, które zmieniało koloryt skał i morza sto razy dziennie oraz spokój idealnie nadający się do pracy i wypoczynku.

się do pracy i wypoczynku.

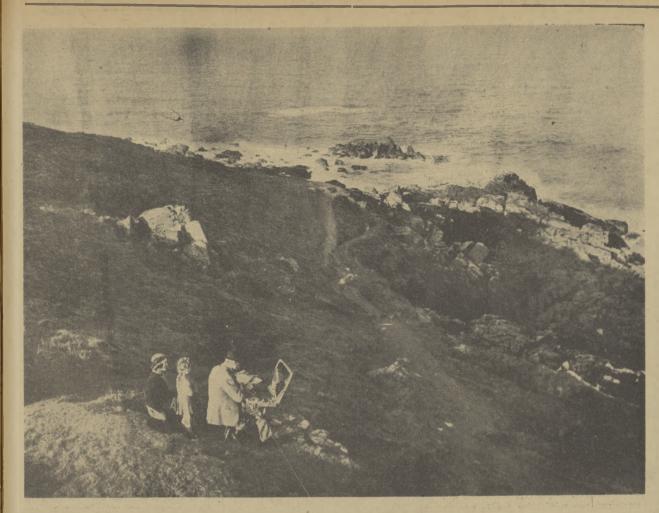
Spomiędzy wielu artystów, którzy przyjeżdżali tam od czasu do czasu, można wymienić nazwiska takie, jak: Stanhope Forbes, Sir Frank Short, Sir Alfred Fast, H. S. Tube, Frank Branwyn, Napier Hemy, Sydney Lee, Terrick Williams, W. L. Wylie, S. J. Lamorna Birch. Oprócz wyżej wymienionych mieszkało tam i malowało wielu amerykańskich artystów, jak: Gardener Symons, Dogharty, Waugh, Elmer Schofield, Boyd, Mulhaupt, Edward Simmons, Lawrence, Carlton Wiggins, Phillips Fox i Mac Laughlin. Wszyscy ci artyści sprawili, że spokojne miasteczko rybackie stało się jednym z najpoważniejszych ośrodków malarskich





Szesnastoletnia studentka Erica Gallathy, maluje akt kobiecy, jeden z wielu przedmiotów studiów w szkole malarskiej St. Ives.

Popoludniowa herbatka, na której, roztrząsa się wspólne zagadnienia. Biorą w niej udział (od kwej do prawej): Peter Lanyon, Sven Berlin, W. Barnes Graham, John Wells i Guido Morris.



Komandor Bradshaw kocha i rozumie morze i okręty. Będąc na wypoczynku z zapałem oddaje się malurstwu w towarzystwie swej żony j córeczki.



Malarz — autor i wykładowca, Leonard Richmand dzieli studio ze swą córką Alive Dexter, Widzimy go, w czasie gdy robi korektę swej ósmej książki o technice urtystycznej, dziełu bardzo popularnego wśród studentów



Letnicy mają możność podziwiania wystawy prac kolonii malarskiej. Ponad 16 tysięcy osób odwiedza galerię każdego lata; przeciętna dzienna frekwencja wynosi 800 osób.



Morze wzywa! Światło nieustannie zmienia kolory) wody i oświetla różowe i błękilne skaly, których urokowi nie może się opizeć żaden artysta.



Kolonia malarską przyjęła w swoje szeregi specjalistę od liternictwa, Guido Morrisa, który studiuje właśnie stynną "Polyglai Bible", wydrukowaną w XVI wieku przez Krzysztola Plantina.



Wielu malarzy zachodzi tu na wieczorną szklaneczkę piwa. Ściany tej ptwiarni ozdobione są portretami żnanych postaci, malowanymi przez Harry'ego Rowntree (w środku).

RZAD A PARLAMENT

Ze wszystkich form rządu w nowoczesnym świecie brytyjski system parlamentarny posiada najdłuższą historię. Jej początki sięgają daleko w feudalną przeszłość XIII wieku, kiedy to nazwę "parlament" zaczęto stosować do rozmaitego rodzaju zgromadzeń, przez które królowie starali się związać swych poddanych bardziej bezpośrednio z pracą rządu i na których finansowym poparciu zaczynali coraz więcej polegać. Z formalnego i prawnego punktu widzenia system ten osiągnął niemal swój nowoczesny aspekt w półwieczu, które nastapiło po przywróceniu monarchii po okresie interregnum Cromwella w 1660 r. Wiele zwyczajów współczesnej procedury parlamentarnej pochodzi z tego okresu, wielu zagranicznych uczonych pisało na ten temat, przede wszystkim Montesquieu, przyczyniając się do rozpowszechnienia jej podstawowych zasad. Te siedemnastowieczne interpretacje brytyjskiej konstytucji wpłynęły na sformułowanie konstytucji amerykańskiej i zaważyły na politycznych eksperymentach w Europie z chwila gdy rewolucja francuska rozbiła twardy pancerz starego porządku.

Ale komentatorzy z XVIII w. podobnie jak ich następcy, zarówno w kraju, jak i zagranicą dawali niezaweze ścieły obraz stosunków parlamentarnych, ponieważ przeoczali fakt, że podobne formy czesto kryja w 60bie zarodki szybkiej i radykalnej przemiany. Rzeczywiście siła brytyjskiego systemu i jego zdolność do przeciwstawiania się okresom wielkich zmian ekonomicznych i społecznych jak też i wytrzymania większego jeszcze wysiłku totalnej wojny pochodziła w znacznej mierze z tej niezwykłe elastyczności systemu rządzenia przy równoczesnym konserwa_ tyżmie w sprawach formalnych. Ułatwia to znacznie przechod-enie do nowych metod, a zarazom utrzymywanie ogólnego uznania i poszanowania podstawowych instytucji politycznych.

WZROST KOMPETENCJI IZBY GMIN

Niektóre z tych zmian o wiele łatwiej rzucają się w oczy od innych. Najbardziej uderzającym było oczywiście ciągłe ograniczanie kompetencji nieobieralnych składników systemu rządzenia-monarchii i Izby Lordow - w porównaniu do elementu wybieranego przez głosowanie czyli Izby Gmin oraz stale rosnąca liczba wyborcow, na których opiera się włada tej ostatniej. Ciasne przywileje wyborcze z XVIII w., które zapewniały klasom ziemiańskim i przedstawicielom wielkiego kupiectwa wpływ na rząd, rozszerzały się stale, aż w 1929 r. (w niecałe 100 lat po pierwszym "Reform Bill") objęły wszysthich dorosłych: tak mężczyzn, jak i kobiety. Propozycje reformy wyborczej zawartej w przedłożonej obecnie parlamentowi Ustawie o przedstawicielstwie narodowym -amierzają położyc kres nielicznym pozostałościom głosowania kilkakrotnego i ustalić absolutne panowanie demokratycznej zasady. "jeden człowiek - jeden Ale mimo pozornej atrakcy ności rozmaitych planów przedstawicielstwa proporcjonalnego, idea członków reprezentujących określony terytorialnie okręg wyborczy, odpowia-dający w granicach możliwości rzeczywistej qminie pozostał niezmieniony od okresu mniejszych elektoratów z czasów dawniejszych.

Mniej widoczne, lecz nie mniej ważne są zmiany dotyczące procedury i podziału odpowiedzialności w łonie samego systemu parlamentarnego. Zmiany te wiazały sie bardzo ściśle ze stopniowym rozszerzaniem prawa wyborczego W miarę bowiem jak masy ludowe uzyskiwały coraz większy wpływ na działalność rządu, zakres pracy przypada ącei państwu, powiekszał się równocześnie. Jeśli system parlamentarny ma działać zarówno skutecznie jak i sprawiedliwie, należy obmyśleć nowe sposoby dopilnowania by program prawodawczy koleinych parlamentów tworzył zwartą całość i by zamiary prawodawców były należycie wykonywane przez machine administracyjną, która nieustannie rozrasta się i staje się coraz bardziej skomplikowaną.

PRZECIWIEŃSTWO SYSTEMU AMERYKAŃSKIEGO

Z tymi problemami zetknety się w ten czy inny sposób wozystkie domo-

kratyczne rządy w ostatnich czasach; a rozwiązania, jakie usiłowano znaleźć, różniły się zależnie od zasadniczych założeń konstytucyjnych pozczenolnych państw. Z brytyjskiego punktu widzenia amerykański system rządzenia tworzy najbardziej interegujące przeciwieństwo systemu brytyjskiego, specjalnie jeśli się weżmie



Clement Attlee - premier

pod uwagę, że amerykańska konstytucja usiłowała urzeczywistnić pojęcie konstytucji brytyjskiej, — pojęcie zresztą bardzo nieścisłe i obecnie zupełnie zaniechane.

Historycy XVIII wieku słusznie twierdzili, że w brytyjskim systemie władze prawodawcza i wykonawcza w swych początkach w pewnej mierze oddzielne. W teorii król - w praktyce jego ministrowie pełnili funkcje wykonawcze rządu. Funkcja ustalania praw należała do parlamentu, a udział w tym króla przez stosowanie veta został zaniechany na samym początku stulecia. To, czego Amerykanie i inni nie mogli jasno pojąć, polegało na tym, że panujące konwencje rządu w W. Brytanii znacznie przekroczyły ten rozdział władz i że głowną zasadą rządu brytyjskiego bysa ścisła współpraca między władzą wykonawczą a parlamentem. Z końcem XVIII wieku włada wykonawczą stał się w rzeczywistości gabinet - zgromadzenie głównych ministrów cieszących się zaufaniem króla i zależnych od poparcia większości w parlamencie. Wraz z faktycznym usunięciem się króla od bezpośredniego udziału w pracy rzadu, stanowisko premiera stało się zasadniczym ogniwem centralnym. Jako przewodniczący gabinetu znajdował się on w samym centrum władzy wykonawczej, a jako leader partii politycznej rozporządzającej większością w Izbie Gmin mógł nadawać kierunek programowi ustawodawczemu.

Jeśli chodzi o stosunki amerykańskie starano się tam odtworzyć system ściśle rozgraniczonych kompetencji, którego istnienie usprawiedliwiał wówcias w tym kraju szereg istotnych, praktycznych powodów. W wyniku tego stworzono konstytucję, która jako władzę wykonawczą wprowadzała — prezydenta — oddzielnie obieranego i niezależnego od władzy prawodawczej - Kongresu. W dosyć rzadkich wypadkach, kiedy z osobistych czy partyjnych względów prezydent może zapewnić sobie poparcie większości w obu izbach kongresu, znajduje się w sytuac i, w której rozporządza istotnie rozległą władrą. Ale zazwycza władza jego ogranicza się jedynie do zalecania polityki, którą popiera, względnie do utrudniania za pomocą ograniczonego prawa veta polityki której się sprzeciwia. Ponieważ zasada rozgraniczenia kompetencji pozbawia członków jego gabinetu możności zasiadania w kongresie, nie mogą oni zatem, tak jak członkowie rządu brytyjskiego brać czynnego udziału w strzeżeniu prawodawstwa i kierowaniu nim za pośrednictwem izby ustawodawcze, ani nie mogą na posiedzeniach kongresu bronić przeciw krytykom ich administracii. To ma głęboki wpływ na samą istotę gabinetu prezydenta. Nie posiada on ani zbiorowei odpowiedzialności j au. torytetu jakim cieszy się gabinet brytyjski, ani też jego członkowie nie mają takiego indywidualnego znaczenia, jak ministrowie gabinetu brytyj-Sq on mianowani przez samego prezydenat (rzadko kiedy odmawiano formalnej zgody senatorów na obsadzenie takich stanowisk) mogą być przez niego usuwani z taką samą łatwością. Przy wyborze ministrów prezydent nie musi ograniczać się, tak jak premier bryty ski do tych członków swej partii, którzy rozporządzają największym poparciem rad partyjnych i którzy ciesza się zaufaniem swych kolegów w parlamencie. Kariera brytyjskiego polityka ze wszystkimi jej stadiami, zwykłego posła, podsekretarza stanu i ministra z prawem zasiadania w gabinecie, a czasami stanowiskiem miera jako ostatecznym osiągnięciem, nje posiada odpowiednika w amerykańskim systemie rządzenia. W rezultacie kongres czesto skłonny jest uważać, że jego funkcje mają charak. ter bardziej krytyczny niż twórczy.

OSOBISTA WŁADZA PREMIERA Stanowisko premiera w W. Bryta-

nii daje wyrażnie pewien stopień osobistej władzy, harmonizujący z zasadniczym duchem demokratycznego ustroju rządu. Premier nie podlega już pewnym serwitutom, które krępowały działalność jego poprzedników w XVIII wieku. Monarcha nie może ani narzucać mu ministrów wedle swego uznania, ani też sprzeciwić sie wyborowi, jakiego dokonywa sam premier. Izba Lordów nie może obalić rządu, do którego nie ma zaufania ani odwlec zatwierdzenia ustawy dłużej niż to jest wskazane, by wybadać nastawienie narodu do pewnych nowych i spornych kwestii. Ale premier korzysta ze swej władzy jako przywódca partii wybranej przez większość i może być tej godności pozbawiony z chwilą, kiedy większość cofnie swoje poparcie. Premier posiada jedyną sankcje w stosunku do opornej Izby Gmin — władzę rozwiązania jej i odwołania się do wyborców Ale konwencje konstytucji nie pozwolą, by monarcha rozwiązał parlament na żądanie premiera, który by nie stał na czele urzędującego gabinetu i nie cieszył sie poparciem przynajmniej znacznej części istniejące Irby Gmin. Czym jest naprawdę władza rozwiązywania parlamentu w czasie jego normalnej pięcioletniej kadencji, widzimy na przykładzie sytuacji, w której równowaga partyjna w parlamencle nie jest w stanie zagwarantować trwałego poparcia rządowi. Wówczas można się niezwłocznie odwołać do najwyższej władzy — wyborcy — by położyć kres sytuacji.

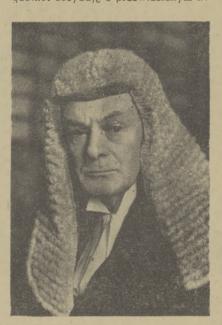
Prezydent w Ameryce nie posiada takiej władzy. Z drugiej strony fakt, że został on przegłosowany przez Kongres w jakiejś decydującej sprawie, nie daje leaderowi partii przeciwne możliwości zajęcia jego miejsca. Jedynym środkiem wyjścia z impasu jest niezmienna data następnych wyborów. Dawniej, kiedy zatwierdzanie ważnych ustaw nie zdarzało się tak często, jak w obecnych warunkach, nie miało to tego znaczenia, co dzisiaj. Kongres nie był nigdy skłonny do pogrążenia kraju w anarchii, odmawia ac finasowej pomocy, jak to było w teorii możliwe. Funkcje władzy wykonawczej mogły być przeprowadzane niezależnie od kongresu i machina rządowa mogła dalej pracować. Obecnie, kiedy problemy społecone i gospodarcze wymagają ciągłe: interwencji władzy prawodawczej, ten stan rzeczy jest coraz trudniejszy do utrzymania. Nie należy się zatem dziwić, że przyszli reformatorzy systemu amerykańskiego studiują pilnie przykład brytyjski, aby znaleźć sposoby wy ścia z trudności swego własnego systemu raądzenia. Prawie wszystkie propozycje zasadniczych zmian, iakie Amerykanie wysuwają, stanowią świadome lub nieświadome odbicie pewnych aspektów brytyjskiej praktyki parlamentarnej.

Ci ludzie, badający brytyjski system rządzenia spotykają się z czymś, cò nie tylko różni się od przeszłości, ale co wciąż jeszcze podlega zmianom Drieła klasyczne na temat konstytuc'i brytyjskiej pisane w spokojniejszei i łatwiejszej epoce wiktoriańskiej nie są już polecenia godnymi przewodnikami w obecnych czasach. Ale prawie wszystkie zmiany, które obecnie zachodzą, zgadzają się z fundamentalnymi zasadami, na których opierał się w W. Brytanii rząd parla-

PROPOZYCJE DOTYCZĄCE WYDATKÓW RZĄDOWYCH

Jedną z głównych wytycznych systemu, która najwięcej przyczyniła

się do tego, by zawarować rozsądny i harmonijny program prawodawstwa. jest dawna proceduralna, zasada, że wnioski dotyczące wydatków rządowych mogą wychodzić jedynie od ministrów, tzn. że jedynie za zgodą gabinetu mogą one zostać przedłożone Izbie Gmin. Oznacza to, że zazwyczaj gabinet decyduje o przewidzianym ne



Rt. Hon. Douglas Clifton Brown — Speaker Izby Gmin

daly rok preliminarzu budżetowym, a Izba Gmin, zgodnie ze swą historyczną funkcją reprezentowania podatnika, udziela potrzebnego zatwierdzenia. Zaden pojedynczy poseł, czy opozycyjma grupa nie może zatem próbować zapewnić sobie popularności przez propozycję preliminowania dodatkowych sum na jakikolwiek cel. Nie można również uchwalić polityki prawodawczej, odmawia ac zarazem funduszów na jej przeprowadzenie, bo to pociągnęłoby za soba obalenie istniejącego rządu i przerzuciłoby odpo-wiedzialność na opozycję. Obecne warunki-wynikające z nawału pracy jaką ma parlament z zatwierdzeniem ezeregu ustaw rządowych-faktycznie uniemożliwiają w tej chwili pojedynczemu posłowi wywieranie bezpośredniego wpływu na prawodawstwo i być może, że ten przywilej stanie się czasem całkowicie przestarzały. Chociaż można wymienić niektóre dziedziny prawodawstwa pozbawione problematyki partyjnej i których rzad nie miałby może ochoty właczać do swego programu, opozycja w stosunku do tej zmiany nie jest zbyt silna, ponieważ zrozumiano, że prawie, wszy. stkie ustawy wywołują różnicę zdań i oznaczają wprawienie w ruch machiny rządowej, a to najlepiej się opłaca w ramach szerszego programu, za który jedynie rząd może być odpowiedzialny. Działalność zatem pojedynczego posła sprowadza się raczej do nakłaniania swej partii, by poruszyła daną sprawę, niż do bezpośredniego usiłowania wpłyniecia na zmiane prawodawstwa.

DZIENNY CZAS INTERPELACJI

Z drugiej strony daje sie zauważyć wciąż rosnący ciężar obowiązków, jakie ponosi gabinet, co musi budzić niepokój i co może zmusić parlament do zastosowania nowej procedury czy też ulepszenia dotychczasowej. Obecność ministrów w Izbie Gmin zapoczątkowała pewien system, który ma wielkie znaczenie – a mianowicie dzienny czas interpelacji. Możność publicznego zainterpelowania ministrów na temat działalności ich departamentów stanowi edna z powaznych gwaranc'i przeciwko pomniejszym niesprawiedliwościom, które zawsze mogą się pojawić w tak rozległej biurokracji, bez względu na to, jak silne jest jej pocaucie odpowiedzialności i wysoki poziom uczciwości. Parlamentarne zdolności ministra osądza się przeważnie na podstawie umiejętności, z jaką potrafi on w czasie przeznaczonym na interpelację obronić i usprawiedliwić postępowanie swego departamentu. Działając w ten sposób minister wykonywuje jedną z poważnie szych funkcji, jakich może dokonać wybrany przez głosowanie nie-tachowiec, stojący na czele doskonale zorganizowanej grupy fachowców których określa się po prostu mianem "ciała wykonawczego".

Ale czas przeznaczony na interpelację nie może się przedłużać w nieskończoność, aby dorównać w rasta-

ącemu zakresowi obowiązków rządu. Istnieja też szersze zagadnienia kompetencji czy organizacji departamentalnej, których nie da się tak łatwo przystosować do prostej metody pytań i odpowiedzi, wymagają one bowiem bardzo szczegółowego rozważania w czasie plenarnych debat nad działalnością każdego departamentu, które to dyskusje towarzyszą corocznemu rozpatrywaniu ich preliminarzy finansowych. Należy się zatem spodziewać że obecnie przy pomocy specjalnych komisji badawczych, jak np. Komitetu Wydatków Publicznych znajdzie się odpowiednie rozwiązanie tej sprawy. Mamy również nadzieję, ze Izba Gmin z biegiem czasu zatrudni (podobnie jak to już uczynił Kongres) we własnym zakresie znacznie większą ilość ekspertów, by pomagali jej w jej funkcji kontrolowania rządu.

PRAWODAWSTWO ADMINISTRACYJNE

System parlamentarny w swej obecnej fazie staje jeszcze wobec dwu innych ważnych problemów. Współczesne prawodawstwo jest zazwyczaj zbyt skomplikowane, by jego szczegółowemu opracowaniu mogła podołać instytucja rozporządzająca tak ograniczona ilością czasu jak parlament, nawet jeśli część swych czynności przeleje na odnośne komisje. Zatem musi istnieć prawodawstwo administracy ne, które zajmuje się sprawami szczegółowymi czy to drogą rozporządzeń wydawanych przez Radę, co stanowi właściwie kompetencje gabinetu, czy też drogą przepisów wydawanych przez ministerstwo. Istnienie takiej procedury pociąga za soba podwójny problem:

a) problem prawny: czy wydane prawa są zgodne, czy też nie z ustawami, z których władza prawodawcza czerpie swą moc i

b) problem polityczny: czy wydane rozporządzenia i prawa zgadzają się z zamiarami ciała ustawodawczego. Pierwsze zagadnienie pociąga za sobą niejednokrotnie różnicę zdań, a to czy zwykłe sądy są odpowiednimi organami do wykonywania władzy nadzorczej, lub też czy tendencja idąca w kierunku rozrostu specjalnych sądów administracyjnych lub podobnych instytucji (od których zależy np. udzielanie licencji na otwarcie sklepów żywnościowych) powinna być nadal utrzymana. Drugi problem jest ściśle związany z ograniczoną ilościa czasu, jakim parlament rozporządza, co w rezultacie często uniemożliwia wykorzystanie w pełni przysługujących mu praw krytyki i dyskusji. Prawdopodobnie zostanie stworzony pewien mechanizm, który zaoszczędzi parlamentowi czas, zapewniając równocześnie wykonanie jego zaleceń ponieważ w obecnych warunkach nie ma widoków na to, by można wyrzec się prawodawstwa ad-

Podobnie jak tyle innych spraw w brytyjskim życiu, system parlamen_ tarny i jego zdolność rozwiązywania nowych problemów zależy ostatecznie od szeregu niesprecyzowanych warunków. Połączenie niezależności i odpowiedz:alności jest delikatnym zagadnieniem; zharmonizowana działalność domaga się partii, które by posiadały właściwe zrozumienie dyscypliny wewnętrznej, zdecydowaną wolę osiągnięcia swych celów jak-kolwiek rozległy byłby ich zakres, ale tylko w ramach istniejącego systemu, a nie poza nim. Musi istnieć wrodzone poctucie odpowiedzialności posła w stosunku do wyborcy i gabinetu w stosunku 'do parlamentu. Ale nie może ona posunąć się aż tak daleko, by uniemożliwić należyte wykonywanie władzy — premierowi w jego gabinecie i jego partii, a całemu gabinetowi w partii, parlamencie i Narodzie.

BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30 6.45 na fali: 1796; 456 49.59: 41.21 m

14.30 14.45 na fali: 1796; 456 31.17 41 21. 25 15 m

19.30—20.00 na fali: 456, 49.54 40.98 31.17 m.

22.30—23.00 na fali: 456 49.59

ARMIA-WIDMO

(Dokończenie)

Innym źródłem udręki były dzikie zwierzęta. Najbardziej niepokojącym było trąbienie słoni, które znaczyło albo, że Chindici podeszli zbyt blisko znacznych sił nieprzyjacielskich (ponieważ Japończycy używali sloni jako zwierząt pociągowych). albo że stado dzikich słoni znajdowalo się w pobliżu i mogło pędząc oślep wzniecić popłoch mulów. Rozbijając obozy, niektóre eddziały miały przygotowane stosy wysuszonej huby i jeśli dzikie słonie podchodziły zbyt blisko, odstraszano je ogniskami. Ludzie Winga-te'a nigdy nie spotkali się oko w oko z panterą czy tygrysem, lecz nienatrafiali w dżungli na ich

Na ogół węże nie dokuczały im zbytnio. — Zazwyczaj uciekały w gestwine -- ale kilku ludzi miało pare niemiłych zetknieć z królewską kobrą. Królewska kobra jest niezwykle niebezpiecznym gadem,



Zaopatrzenie otrzymywali "Chindici" z powietrza.

którego ukąszenie jest śmiertelne. Czasami długość jej dochodzi do 4.5 m. Potrafi ona nagle wyciągnąć się od ziemi do 1/3 swej długości i kołysać się z boku na bok, gotowa do ukąszenia. Trzech lub też czterech z ludzi Wingate'a ocaliło swe życie dzięki błyskawicznemu susowi w w bok czy też szybkiemu pociągnięciu za cyngiel. Na początku kampanii wielu ludzi zostało pokąsanych przez skorpiony, kiedy usuwali kamienie, by przygotowac spania, ale z czasem nauczyli się zachowywać ostrożność. Ukaszenie skorpiona powoduje jednodniowe zasłabnięcie, lecz doktorzy byli zawsze na miejscu, by udzielić natychmiastowej pomocy; wypadki smiertelne nie zdarzały się.

Najgorszą ze wszystkich plaga dżungli były insekty — wszy, kleszcze białe i czerwone mrówki. Chindici często maszerowali tydzień bez możności umycia się i byli oczywiście dostatecznie brudni, by stanowić przynętę dla wszy. Pierwsze znalezienie wszy wywoływało gwałtowne uczucie wstrętu. ale wkrótce ludzie przyzwyczaili się do nich i w czasie biwakowania urządzali formalne zawody z pudełkiem papierosów, czy tabliczką czekolady jako nagrodą dla tego, kto najwięcei potrafil ich zlapać. Wesz nie dokuczała, kiedy ludzie byli w marszu i Chindici potrafili z nimi wytrzymać. dopóki nie nadarzała im się sposobność jeszcze za dnia. by oczyścić z wszy ubranie przed położeniem się spać – praca ta zabierała co najmniej godzinę czasu. Ale często biwak wypadał między zmierz-

chem a brzaskiem, i wówczas człowiek musiał mieć skórę krokodyla. by znieść łażenie wszy po ciele i jej liczne ukaszenie.

Kleszcze również utrudniały sen i wielu ludzi Wingate'a jeszcze długo po kampanii znajdowało ich głowy tkwiące w ciele. Jedyną radą na to, by usunać kleszcza wraz z głową, jest dotknięcie go rozpalonym do czerwoności drutem. Chindici wyrywali kleszcze palcami. głowy ich zatem zostawały w skó-Jednym z najpoważniejszych względów przy rozbijaniu obozu było wybranie miejsca, gdzie nie byłoby czerwonych mrówek. Czerwone mrówki w Burmie były dłuższe niż paznokieć dużego palca i niesłychanie wojownicze, o ostrym jak ukłucie igłą ukąszeniu. Biale mrówki nie były tak agresywne w stosunku do ludzi. ale za to wygryzały dziury w ubraniach i sprzęcie.

Jedyną rozrywką Chinditów były posiłki. Jedli swój ryż na każdy możliwy sposób - zmieszany z daktylami, rodzynkami, czekolada i serem. Przypalali go nawet trochę, by zmienić smak. Oddział walczący na południu był uprzywilejowany. posiadając dwu pierwszorzędnych madraskich kucharzy, braci Marie. Obaj mieszkali w Burmie, mówili dobrze po angielsku i potrafili tłumaczyć język burmański. Gurkhali. Madrasi, tamilski i hindostański. Kiedy żywność została zrzucona z samolotów, umieli podać wyborne duszone mieso, sporzadzone ze sprytnie spreparowanej bitej wołowiny, zmieszanej z jarzynami i zaprawionej kawałkami boczku oraz pachnącymi ziołami, które zawsze udawało im sie jakoś zdobyć w dżungli. Wśród żołnierzy brytyjskich znajdowało się dwu starszych sierżantów, którzy w sztuce kulinarnej wykazywali najwiekszą inicjatywę. Ich ulubionym daniem był "pudding czekoladowy": czekolada i kuracyjne suchary zmieszane w cynowej misce wraz z mlekiem w proszku i i mała ilością wody. Jeśli wśród zrzuconej z samolotu żywności znajdowało się przypadkiem trochę mąki korzennej, przyrzadzali porridge z sucharów i sera, a następnie zaprawiali go korzeniami.

Akcje bojowe najdotkliwiej odbijały się na racjach żywnościowych Chinditów. Skoro tylko rozpoczynała się walka, żołnierze myśleli: "Nie chciałbym umrzeć z jedzeniem w chlebaku A jeśli nie dostanę kuli, nie dbam o to, czy będę później głódny". W pierwszej chwili uspokojenia zjadali wszystkie swoje zapasy. A kiedy walka była skończona, musieli maszerować z pustymi żoładkami aż do następnego zrzutu żywności.

Chindici nie mieli zbyt wiele czasu na rozmowy i przeważnie mogli mówić tylko szeptem. Kiedy napięcie wzrastało, większość ich musiała zwalczać histeryczną chęć jak najgłośniejszego śpiewania i krzyczenia. Ich ulubionym tematem były, nieuchronnie sprawy jedzenia. Mówili o tym, co beda jedli i pili, kiedy powrócą do cywilizacji. Pewna grupa stworzyła "klub szynki i jajek", przysiegajac sobie nie jeść nic innego do końca życia. Większość tęskniła za całkiem prostymi rzeczami — chlebem z masłem, dżemem, świeżym mlekiem, pomarańczami i taką ilością zimnej wody, jaką tylko potrafią wypić. Sprawa wody stała się obsesją. Ludzie potrafili tęsknie rozmyślać o pluskaniu wody spływająjącej do wanny, a kurki z bieżącą wodą wydawały im się bajecznym luksusem. Niektórzy żolnierzc projektowali, że gdy dostaną urlop, wynajma pokój z łazienką w hotelu w Kalkucie. odkręcą kurki i będą cały dzień przyśłuchiwać się jej szu-

Najwięcej dowcipów powstało na temat jedzenia. Szereg tego rodzaju kawałów weszło do ulubionego repertuaru żołnierzy. Chociaż podczas kampanii powtarzano je ciągle, nigdy nie przestały wywoływać śmiechu Niektóre z nich brzmiały głupio, kiedy było już po wszystkiem. ale w dżungli wydawały się niewspółmiernie zabawnie i rozładowywały stałe napięcie.

Wesołkiem całej wyprawy był sierżant Carey, znakomity żołnierz, który przeszedł w Chinach i w Burmie "szkołę partyzantki" i z Michaelem Calvertem dokonał zniszczeń odwrotowych w kampanii 1942 r. Był on silnym i dużym chłopcem. dawnym mistrzem bokserskim w wadze ciężkiej i nosił swój Tommygun z taką łatwością, jakby był z. nim zrośniety od dzieciństwa. Kiedy jego kolumna była specjalnie głodna. Carey kładł pokruszony suchar na liściu drzewa tikowego. przewieszał brudny ręcznik przez lewe ramię i obchodził wokoło, mrucząc swym najlepszym francuskim akcentem: "Czy monsieur życzy sobie troche paté de foie gras?" Jego figiel z dziewczyną z papierosami był również bardzo popularny wśród żołnierzy Carey odcinał równy kawałek tektury z pustego pudełka od amunicji, kładł nań liście, kawałki bambusu, grudki ziemi, niedopałki papierosów i skakał w koło wołając piskliwym dyszkantem: "Czekolada, cygara. papierosy! Czekolada, cygara, papierosy!!"

Aktorka filmowa. Dorothy Lamour przyczyniła się również do utrzymania humoru Chinditów. Film "Moon over Burma" (księżyc nad Burmą) był wyświetlany rok przedtem w kinach indyjskich i prawie wszyscy żołnierze go znali. Zwiadowcy udawali zawsze, że spotkali Dorothy w dżungli i opowiadali całe zmyślone historie o przygodach, które z nia przeżywali przy świetle księżyca. Pewnej nocy, kiedy jeden z tych "naocznych świadków" popisywał sie przed zasłuchanym audytorium, piskliwy głos zaskrzeczał słodko z krzaków: "Jestem Dorothy Lamour, czy ktoś z was mnie pragnie?" i niezwykle kudłaty osobnik zaczał, krygując się nieśmiało, posuwać się aż do ogniska, udrapowany brudnym ręcznikiem, który opasywał go wpół, imitując sarong.

Żarty te mogą teraz wydawać się nędzne. ale były bardzo doceniane w swoim czasie. Humor był koniecznie potrzebny ludziom Wingate'a, bowiem chwile odprężenia zdarzały sie rzadko w goracych, pozbawionych wody i otoczonych przez Japończyków puszczach północnej

Dobre wiadomości z innych frontów pomagały do utrzymania morale żołnierzy podczas marszu w puszczy. W miarę możliwości, radiooperator w każdej kolumnie słuchał stacji londyńskich retransmitowanych z New Delhi. Gryzmolił wiadomości na kawałku papieru, który później obiegał w koło wszystkich żołnierzy. Niewiele było takich dni. w których Chindici, znajdujący się gieboko w dżungli burmańskiej, byliby pozbawieni ostatnich wiadomości z każdego teatru wojny.

Gorsze od fizycznych trudów

kampanii było stałe napięcie nerwów w czasie akcji, kiedy to Chindici znajdowali się w samym środku obszarów zajętych przez Japończyków, otoczeni zewsząd mściwym nieprzyjacielem, przewyższającym ich znacznie siła.

"Odgłosy w dżungli" — opowiadał później jeden z oficerów - "przyprawiały niektórych ludzi o przewrażliwienie nerwowe. Szczekanie jelenia przypominało ujadanie psów zwiadowczych. używanych czasem przez japońskie patrole Nawoływania ptaków mogły być nieprzyjacielskimi sygnałami; nasze własne patrole używały ich, by nie tracić kontaktu ze swoją kolumną. W nocy, dźwiek, jaki wydawały ogromne. kruche liście drzewa tikowego. kiedy spadając trącały jedną gałąź po drugiej, był bardzo podobny do stąpania ludzi w dżungli. Często warta z trudem mogła ustalić, czy ma dać sygnał alarmowy, czy też nie i czasami musieliśmy podwajać nasze straże, by zmniejszyć to napięcie" Każdy z nas w czasie kampanii miał swoje złe chwile, ale były to czasy, kiedy zdawalismy sobie sprawe, że niechetnie bylibyśmy gdzie indziej. Mieliśmy pogodne uczucie zadowolenia, które wypływa z przekonania, że człowiek dał sobie radę ze straszliwą przewagą. A kiedy nie wiodło sie nam, niektórzy przynajmniej ulegali romantycznemu czarowi beznadziejnej sprawy. Często zapytywaliśmy siebie. jak to się stało, że mogliśmy tak bardzo bagatelizować wygody cywilizowanego życia. Był to jak gdyby nastrój nowo-rocznych postanowień i przysięgliś-my sobie, że kiedy powrócimy do kraju, wykorzystamy każdą najcia. Był to jak gdyby nastrój nowomniejszą sekundę czasu".

"Nie dopuszczaliśmy możliwości, że możemy nie wyjść cało z tej imprezy. Było to stosunkowo łatwe. Najtrudniejszą rzeczą było zwalczenie strachu przed dostaniem się w niewolę. Japończycy za wszelką cenę pragnęli uzyskać informacje o naszej ekspedycji i nie śmieliśmy wprost myśleć o tym, co oni potrafią robić z jeńcami. Mieliśmy tego małą próbkę. Pod koniec kampanii, wkraczając do wioski, znaleźliśmy jednego z naszych oficerów w mundurze japońskim, opartego o ścianę chatki. Miał głowę ogoloną, ręce i nogi związane, a wnętrzności wypadały z okropnej rany na brzuchu. Kiedy nas zobaczył powiedział spokojnie: "na miłość Boska, dobijcie mnie". Dzięki Bogu mieliśmy dość 🛊

Po zakończeniu kampanii, kiedy pierwsza partia chorych i rannych znajdowała się w drodze do szpitala w Imphal, pewien reporter zapytał kaprala, co myśli o dżungli. "Było okrutnie ciężko" odpowiedział żołnierz. A oficer z tyłu za nim dodał: "Wszyscy tam zbliżyliśmy się bardzo do Boga"



Szybkie marsze przez dżunglę były podstawowym elementem partyzan-ckiej taktyki. Rannych trzeba było oczywiście nosić na własnych barkach.

M ÓWIĄC o klubach — Ralph Strauss, krytyk literacki — objaśnił mnie, że szereg oryginalnych klubów literacko-gastronomicznych wznawia swą działalność. Tego rodzaju kluby były charakterystyczną cechą przedwojennego życia londyńskiego. Myślę tu o takich ugrupowaniach, jak "Białe kruki" czy też klub .Omara Khayama". Pamietam dobrze, jak podczas obiadów klubowych wygłaszali prawdziwie dowcipne przemówienia ludzie tego typu co adwokat Maurice Healey czy też pisarze A. P. Herbert i Philip Guedalla. Często padały tu zdania zwięzle, ostre i trafne,

TELEWIZJA ROZWIJA SIĘ

początkowej fazie rozwoju telewizji przed II wojną światową było mało ludzi, którzy korzystali z jej usług, w porównaniu do słuchaczy radiowych. wojny światowej jednak mimo że telewizja w krajach walczących przestała działać, znaczne ulepszenia wprowadzono zarówno w transmisji technicznej, jak i jakości odbiorników. W rezultacie ilość ludzi korzystających z telewi-zji wzrosła szybko. Transmisje zji wzrosła szybko. Transmisje telewizji podjęto w Londynie w rok po zakończeniu II wojny światowej; ale z końcem maja 1947 r. W. Brytania posiadała tylko 18,735 odbior-W czasie następnych 6 miesięcy cyfra ta wzrosła o 66,8% osiągając 31.250 aparatów z końcem listopada 1947 r. (ostatnia data, kiedy zanotowano powyższe dane),

BEZ KAPELUSZY

MIŁOŚNICY sportu uczęszczają-cy na mecze piłki nożnej i inne imprezy sportowe w W. Brytanii byli nieco zaniepokojeni spotykając w ciągu ostatnich miesięcy na trybunach jakichś oryginałów, którzy robili notatki.

Obecnie tajemnica wyjaśniła się. Dziwni obserwatorzy sporządzali po prostu stątystykę noszenia kapeluszy. Rezultat tych ostatnich badań nad nawykami homo sapiens jest zadziwiający. Okazuje się, że spośród wszystkich ludzi obecnych



na bieżących imprezach sportowych - nawet w zimie 596 osób na 1000 nie nosi w ogóle kapeluszy, co jest poważnym wzrostem "gołych głów" w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to 416 osób na tysiąc było bez nakrycia głowy. Kartki odzieżowe nie mają z tym nic wspólnego, gdyż kapelusze można dostać w wolnym handlu. Wiec chyba jest to oszczędność, a może po prostu ludzie przestają lubić kapelusze?

PIŁKARZE PRZYWOZĄ DOLARY

YJAZDY piłkarzy za granice, to nowy sposób zdobywania dla Anglii dewiz na rynkach zamorskich. Na ten niezwykły aspekt sportu zwrócił uwagę John Watson w programie BBC, zatytułowanym .Nowiny Sportowe". Powiedział on: .19 angielskich drużyn piłkarskich zarabia w b. miesiącu za granicą dolary i twardą walutę. Arsenal rozegrał już w Portugalii 2 mecze. Z tego jeden wygrał, a jeden przegrał, ale powrócił do kraju z 3000 funtów zysku. Liverpool przebywa w USA, a Southampton wyjechał do Brazylii. Reprezentacja Anglii udaje się do Szwajcarii i Włoch - a od tel wyprawy oczekuje się ok. 8000 funtów zarobku.

Gracze nie mają z tego wiele. Z zadowoleniem witają tylko zmianęwiktu po angielskich skromnych racjach żywnościowych. Zapłata dla piłkarza wynosi, jak zwykle w lecie, maksimum 10 funtów tygodniowo. Na wydatki wolno wyłożyć piłkarzowi jedynie 1 funt dziennie. Jako gratyfikację za zwycięstwo otrzymuje on 2 funty, zaś za remis 1 funt.

Jonathan Trafford

English without Tears

Ponieważ BBC nadaje w bieżącym lygodniu lekcję o wymowie, która nie nadaje się do llumaczenia i może przynieść korzyść jedynie sluchającym jej przez radio, podajemy zamiast niej nowelke w języku angielskim, Autor nowelki, C. O. D. Ekwensi jest Afrykaninem i wykłada obecnie nauki ścisłe na Uniwersytecie w Lagos. Nowela jego zostala nagrodzona na konkursie British Council i ukazala się w druku najpierw w angielskim czasopiśmie (The Wide World Magazine), potem zaś w zbiorze nowel pisarzy afrykańskich (African New Writing).

RIGHT HAND MAN

Bolarin was not happy. His face was spotted, his mouth tasted bad, and there were rings of sleeplessness under his dull red eyes. Whatever it was that worried him, did not seem to be known to his wives, for they went about their household duties, ever conscious of that jealousy that is inseparable from the private life of a polygamist.

One of them came to Bolarin, knelt down and handed him palm wine. He accepted it mechanically, not because Aina was his favourite wife but because he felt it was a good thing to bury his sorrows in drink, to try to forget...

But how could he, when every dawn brought the time nearer? How could he forget when a thousand little things reminded him of it? He stared fixedly before him but he wasn't seeing the goats, or the bananas, or the palm tree in his compound 1). He was seeing into the past.

He saw himself as the Oba's right-hand man, a position which brought him in contact with influential men, and enabled him to make quite an appreciable sum on his own. Things had gone without a hitch 2). He had married wives, he had cocoa fa ms, he had established lorry transport of his own. Until six days ago, life was worth something to him; but now, the Oba, the chief, was dead, and he knew he also had to follow

Bolarin emptied the wine at a gulp 3) and wiped his moustache with the back of his hand. He was still seated on the couch staring dully into the compound. The clouds were gathering and he imagined it was coming on to rain.

He didn't like to thinkt of it. He didn't want them to know he was - well, afraid? That was putting it a little bluntly 4). If they knew — or even guessed that he wasn't an ardent supporter of fantastic traditions, they would murder him; and without any scruples either.

He had been to school. He had read quite a bit. Bolarin in his twenty-seven years' experience of life had never been able to understand why one man should lay down his life simply because his superior had lost his. The old Oba was dead. Let

Bolarin stood up — a big man in whose rounded arms and gorgeous lappa 5) you could see wealth, and the effects of lazy living It was in moments like this that he generally sought the company of Ayoke. He went indoors, put on his buba 6) around those massive shoulders, hid his bald head with a fila?), and left the room.

"I am going", he told his wi-

A chorus of good wishes answered him.

The weather continued to be gloomy but he could see his way through the alleys and bypaths of the village. The quietness of the deserted streets seemed to harmonize with his present mood, and presently he stopped before one of the thatched 8) low mud buildings, called out the traditional ekale-o! and went in.

She was seated on the bed, just fresh from her bath. A tiny mirror was propped between her knees and she was doing her hair. Bolarin looked at this tall slim girl with the glowing olivetinted shoulders, and his pulse quickened.

The smile she bestowed on him, the curtsey, the embarrassment she felt at his presence all combined to make him feel fussed up 9) and out of place. He sank into the deck chair, thinking: "I've often wanted to marry this girl, and each time she has put me off. Now it is too late".

It was awkward sitting there in the semi-darkness, saying nothing, doing nothing, but he derived a certain confidence from her presence, and he was afraid to break it by talking.

"There's some big trouble on" he muttered at last.

"Oh", she said, looking inte-

"Don't tell anyone", he confided and their eyes met. She lowered hers, liquid black and brilliant in the half-light.

"Please don't tell me", she begged, "if it's a secret".

"It is, Women are not supposed to know. But", he drew a deep breath, "I can't help it. You must know" - and he poured out the tale to her.

..You know he died six nights ago", he concluded, "which means that everything must end to-morrow night".

She came and sat on the arm of his chair, but turned her eyes

"I've given away my lands and things. There's some money I've left for you, but I want to give you something substantial, something you can look back on when I'm gone and say: Bolarin gave this to me".

"I don't want anything", she

"That's not possible", he said, holding her close. He felt the softness of her womanhood and cursed his fate.

The room was growing dark,

but he did not ask her to light

"I wish I hadn't known you", she said.

So they sat for a long while, he in the deck chair and she on the arm, and when at last he left, his temporary comfort was gone.

In the evening of the following day the drummers came to the compound. Chairs were put out in a horse-shoe formation, and there were festivities from sunset till well past midnight. The women were in their best clothes - arsenals of gold, lace and velvet. Drinks went round and the belles of the village did a hip dance to the rhythm of the drums.

And Ayoke? She was there too. Dressed in a magnificent plum coloured velvet buba and waist cloth, she looked more like the wife of an Oba than the mistress of his right-hand



Something in her eye made him postpone the inevitable moment again and again.

Suddenly he became conscious of someone talking to him. Someone brought a new gas lamp into the middle of the horseshoe, and for a moment everyone squinted from the powerful rays. There was a lull 10) in the drumming and before he grasped what was happening, he was on his feet, addressing the people not without sentiment, and making large money presents to the drummer and the pretty women.

When he returned to his seat, Ayoke was gone. The thing was becoming terrifying. The faint hope that had lingered in his mind during the last seven days suddenly left him.

There was no way out of it. He was caught in a trap of superstition, tradition, custom...

He knew they were watching his every movement. Those old withered men in the shadows, with their shrunk bodies and toothless gums. He got up and walked out of the region of fe-

Wielką korzyść przyniesie uczącym się

po angielsku słuchanie lekcji, nada=

wanych przez radio brytyjskie

13.30—13.45, na fali: 1796; 456; 41.21; 31.50; 30.96; 25.30; 25.15; 19.61 m

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angiel-

23.00—23.15, na fali: 1796; 49.59; 48.54; 41.61; 40.98; 31.88, 31.17 m.

13.15—13.30, na fali: 1796; 456; 41.21; 31.50; 31.17; 30.96; 25.30; 25.30;

25.15; 19.61; 19.42 m.

19.00—19.15, na fali: 1796; 456, 49.59; 40,98; 31.17 m.

17.45-18.00:, na fali: 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.

codziennie w godzinach:

06.45-07.00, na fali: 1796; 465; 49.59; 41.21 m.

08.00—08.15, na fali: 267; 41.32; 31.50; 25.30 m.

08.45-09.00, na fali: 456; 49.59; 41.21; 31.17 m.

09 45-10.00, na fali: 1796; 267; 31.50; 25.30 m.

19.15—19.30, na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17 m.

stivities towards the place in the Oba's compound. The shadows swallowed him-

It grew darker with every step, but he knew his way. His footsteps echoed back at him as he crossed the palace, and he hurried on among the huts in the palace compound, twisting 11) and turning. Once he paused, panting 12), and rested his fat hand on the wall at his left. He glanced for a moment at the black sky overhead, and then continued.

Presently he came to the steps. Deliberately, he descended them. Thirty of them he reckoned. He walked a few paces forward, turned to the right. He looked back. It was completely dark, he could see nothing, but he felt certain he wasn't followed. He stumbled against the stool, and the stout hemp rope, which began swaying, swaying... He shuddered to think he would soon be at the end of that rope.

He hesitated a long while before he made up his mind to mount the stool. The moment had come. He couldn't hear a sound except his own breathing and his own heart. He couldn't tell the lime or what was going on in the outside world. His hand trembled as he reached for the noose. Sweat streamed down the entire length of his body, and his buba gummed to his skin, restricting his movements.

He had put his head in the noose, his body was poised to upset the balance of the stool, when he stopped, gasping. He thought he had heard a noise, the faintest suggestion of a movement. He waited a second, eyes bulging and then he wiped his wet throat, ashamed of his own nervousness. Then he braced himself for the swing.

Again, that suggestion, from the very darkness that shrouded him. But this time the hidden terrors came out of it in a body, making his blood turn chilly. "Get down", they shouted.

He got down. A torchlight cut into his face, hurting his eyes. The beam concentrated on his wrists and he watched the handcuffs as one of the men snapped them on.

"You're under arrest for attempted suicide", he said.

He followed them, too speechless to ask how policemen had tracked him down into this subterranean abode of death.

When they had negotiated those endless twists and turns they stood at last in the middle of the village. The celebration had broken up, and its place was taken by a strange silence.

"Bring the girl too", ordered ne of the nolicemen go. The District Officer will be

"The girl"! Bolarin heard the words in amaze. "Ayoke! Was she with him still?" Then her voice came through to him, as in a dream, "Be brave", she was saying, ,,the end of 'his will be good. For us both".

Objaśnienia:

1) compound — zagroda, obejście. 2) hitch — zawada, przeszkoda.

3) at a gulp — jednym haustem.

4) bluntly - obcesowo.

5) lappa — przepaska na biodrach. 6) buba — szata, na której zawiązuje się przepaskę (lappa) w wypadkach, kiedy wkłada się obie.

7) fila — kapelusz afrykański.

8) thatched — kryte strzechą

9) fussed up — roztrzęsiony, zmie-10) lull - przycichanie, zacicha-

nie. 11) to twist - kołować.

12) panting — zziajany, zdyszany.

Anglisty

Co to znaczy to put

To put może znaczyć prawie wszystko. Niemożliwe jest w ramach kącika anglisty wszystkich zwrotów w jakich słowo to bywa używane, chcemy jednak poświęcić dzisiaj więcej miejsca na przykłady bardziej powszechnych sposobów zastosowania tego niezwykle przydatnego czasownika.

To put by: odłożyć, zachować, zaoszczędzić. Np. Put something by for a rainy day. Zachowaj coś na czarną godzinę.

To put down: stłumić, zgnieść; za notować; wciągnąć (na listę). Np. The

revolt was put down with great seve-Bunt został surowo stłumiony May I put your name down for membership? Czy mogę cię wciągnąć na listę członków? To put faith in: spuścić się na, za-

wierzyć. Np. It is unwise to put faith in a watch that has not good works n it. Nieroztropnością jest spuszczać się na zegarek, który nie ma dobrego

mechanizmu.

To put in an appearance: pokazać się gdzieś, przyjść osobiście. Np. I cannot promise to attend the meeting but I will put in an appearance during the evening if I can. Nie mobe obiecać, że przyjdę na zebranie, ale pokazę się tam w ciągu wieczoru, jak bede mogł.

To put off: odłożyć. Np. Don't put off to to-morrow what you can do to-day. Nie odkładaj na jutro tego, co możesz zrobić dziś. (Co masz zrobić

jutro, zrób dziś).

To put one's foot down: zrobic z czymś komiec. Np. I endured the nuisance for a long time but at last had to put my foot down. Znosiłem długo tę niewygodę, ale w końcu musiałem zrobić z tym koniec. To put one's foot in it: wdepnąć,

zrobić gaffę, potknąć się (przenośnie). Np His knowledge of English idioms was weak and on more than one occasion he put his foot in it. Znał słabo idiomy i nieraz potknął się na nich.

To put one's shirt on a thing: re-czyć za coś. Np. I put my shirt on that man. He'll make good. Recze za

tego człowieka. On da sobie radę.

To put out: zgasić, wyłączyć. Np.
I put the light out before I get into bed. Gaszę światko, nim wejdę do łóżka.

To be put out: być wzburzonym, wytrąconym z równowagi. Np. I am quite put out about the matter. Jes-tem zupełnie wytrącony z równowagi przez tę sprawę.

To put up: zatrzymać się (przenocować) pakować. Np. I will put up for the night at the Imperial Zatrzymam się na noc w (hotelu) Imperial. Cigarettes for overseas are put up in tins only. Papierosy na eksport pakuje się tylko w puszki.

To put up with: wytrzymać, znosić. Np. I will not put up with his conduct ony longer. Nie będę znosił jego po-

stępowania dłużej.

Rangi wojskowe

Poniżej podajemy nazwy rang lotnictwa brytyjskiego z odpowiednikami Air Chief Marshal — Marszalek Lotn. Air Vice-Marshal — Gen. broni
Wing Commander — Gen. dywizji
Marshal of the RAF — Gen. brygady
Air Commodore — Pułkownik
Group Captain — Podpułkownik

Squadron Leader — Major Fright Lieutenant — Kapitan Flying Officer -- Porucznik Pilot Officer -- Podporucznik

Zwroty w listach

Oto dalsze zwroty angielskie, używane często w korespondencji Okaziciel niniejszego... - The beater of this letter.

Byłbym zobowiązany za.. – I should be obliged if...
Z przykrością żawiadamiamy, że... –

We very much regret that. Proszę o łaskawe poinformowanie mnie... — Will you kindly inform me...

Załączam.. — I enclose..
Z przyjemnością pokryję wszelkie koszta... I should be pleased to meet all the costs.

W oczekiwaniu odpowiedzi... Hoping to hear from you soon.

Abbreviations

W. V. S. Women's Voluntary Ser-

W. R. N. S. ("Wrens") Women's Royal Naval Service. P. C. Privy Councillor (tajny radca).

Police Constable.

I. L. O. International Labour Office. H. O. Home Office (Minsterstwo Spraw Wewnętrznych).

PROF. T. M. KNOX profesor filozofii moralnej na uniwer sytecie w St. Andrews w Szkocji.

OD BACONA DO COLLINGWOODA

DOŚWIADCZENIE JEDYNYM ŹRÓDŁEM WIEDZY

Filozofowie angielscy począwsz od Francisa Bacona (początek XVII w.), aż po R. G. Collngwooda — myślicjela naszych czasów, unikali zaróterminologii technicznej jak i frazeologii ezoterycznej w sposób kontrastujący zasadniczo z praktyką stosowaną np. przez większość filozo-fów niemieckich. Nie byli też jakimiś wąskimi specjalistami, piszącymi dla elity zawodowych naukowców, ale przeciwnie ludźmi szerokiej kultury, tworzącymi literaturę dla ogółu wykształconego społeczeństwa. Ten ścisły kontakt filozofii z pozostałymi dziedzinami kultury to zasadniczy rys filozofii angielskiej od samych jej początków. Rys ten przejawił się szczególnie w przywiązaniu Anglików do problemów moralnych i politycznych, wynikających z bieżącej sytuacji, w ciągle ponawiającej się tendencji do uważania zdrowego rozsądku za ostateczne kryterium prawdy filozoficznej, w zainteresowaniu się wiedzą fizyczną i wreszcie — w niechęci do budowania systemów, czy też wspinania się na szczyty speku-lacji metafizycznej. Te charakterystyczne cechy wycisnęły na filozofii angielskiej piętno wyspiarskiego od-osobnienia. W ciągu bowiem 2 wieków po Baconie - filozofowie angielscy dali kontynentowi więcej nowych idei niż sami wchłonęli z Eu-

Filozofia angielska zasadniczo trzyma się zdala od filozofii greckiej i średniowiecznej i stoi na uboczu wobec wielkiego prądu umysłowego, zapoczątkowanego we Francji przez Descartesa. Jedynie w ciągu ostatnich 80 lat (pomijając rodzimy empiryzm), można dostrzec w Anglii objawy powaźnego zbliżenia się na szerokim troncie do filozofii bardziej zgodnej z tradycjami Europy. Pietno na późniejszym rozwoju filozofii angielskiej wycisnął już u samych jej popierwszych dziesiątkach lat XVII w. Już przed nim (i) Już przed nim filozofia angielska miała cały szereg wybitnych przedstawicieli, a więc: Rogera Bacona, Dunsa Scotta, Williama Ockhama. Jednakże pisali oni po łacinie i mieli tylko nieznaczny wpływ na swych angielskich następców. Należą oni raczej do historii scholastyki euro-pejskiej. Francis Bacon stanął w świadomej opozycji w stosunku do całej myśli scholastycznej. Posiadał on — jak sam twierdził — cała znajo-mość ówczesnej filozofii — lecz wiedzę, jak sądził, można osiągnąć jedyprzez odrzucenie metod scholastycznych i stworzenie nowych. Nową zalecaną przez siebie metode opisał w dziele pt. "Novum Organum" Opierała się ona na włączeniu badań przyrodniczych w krąg problemów filozoficznych. Chodziło mu o to, aby przez szczegółowe badanie zjawisk zmusić przyrodę do wydania jej tajemnic. Indukcja, a nie dedukcja, miała stać się tu nicią przewodnią dociekań, a doświadczenie - jedynym zródłem wiedzy. Zasady te, by-ły jak pochodnia, która przeszła ko-lejno do rąk Locke'a i Hume'a, a na-stępnie Benthama i Milla. Płonie ona jeszcze i dziś w dłoniach Bertranda

HOBBES I LOCKE

Chociaż sam Bacon nie umiał pojąć ważności matematyki dla odkrycia naukowego — błąd jego został na-Thomasa Hobbesa (1588-1679). Hobbes to chyba największy ze wszystkich filozofów angielskich, ale za to najmniej typowy. Gruntownie obznajomiony z metodami geometrii i fizyki - zdecydowanie wprowadza je do konstrukcji systemu filozoficznego, opartego na materializmie. Odrzuciwszy empiryzm, Hobbes opracował swe podstawowe zatożenia za pomocą bezlitosnej logikipowszechniejszej raczej we Francji niż w Anglii. Niespokojne politycznie czasy, w których żył, uczyniły go pragnącym pokoju i spokoju. W swym największym dziele noszącym tytuł "Lewiatan" próbował wykazać, w aki sposób wpędzają ludzi w niezgodę ich niespokojne namiętności podobnie zreszta jak atomy poruszane są przez akcję i reakcję sił fizycz-nych — i w jaki sposób ludzie zorganizowali państwo - środek na uwolnienie się od wojny domowej. Za jego czasów i długo potem - oskarżano Hobbesa o to, że odmalował ludzką naturę w zbyt czarnych barwach. Nasze jednak doświadczenie braku miłosierdzia wśród ludzi w ostatnich latach każe nam ustosunkować się do Hobbesa z wielką sympatia i szacunkiem i czytać go z nowym, dużym zrozumieniem.

Spośród wczesnych krytyków pism politycznych Hobbesa wymienić na-

leży Johna Locke'a (1632-1704). Locke uważał, że człowiekiem rządzą nie namiętności, lecz poszanowanie prawa, a jego koncepcja rządu mającego zawarować naturalne prawa człowieka splotła się ściśle z całą angielską tradycją polityczną. Wpływ Locke'a jednak był znacznie szerszy: wstępne słowa Amerykańskiej Deklaracji Niepodległościowej są prawie że cytatą jego rozprawy "O Rządzie" (Essay on Civil Government). Idee zaś te-go filozofa szeroko rozpowszechnili we Francji — Voltaire i Montesquieu. Na nich to właśnie oparła się francuska Deklaracja Praw Człowieka.

Jeżeli idee polityczne Locke'a użyźniły ruchy demokratyczne i wolnościowe całego świata zachodniego, to jego empiryczna teoria poznania wywarła nie mniejszy wpływ na filozofię. Jego rozprawa "O rozumie ludz-(Essay on the Human Understanding) nie tylko wydała owoce w pracach późniejszych angielskich empirystów, lecz także wcześnie przeszczepiona na glebę francuską kształtowała tam umysły przez całe 18 stu-W dziele tym Locke postanowił zbadać istotę wiedzy i określić je; zakres i granice. Osiagnał to, że ego następcy bardziej interesowali się epistemologią - teoria poznania, niż metafizyką, czyli ontologią oria bytu. Locke utrzymywał, że intuicia daje nam wiedzę o naszym istnieniu, zaś wiedzę o istnieniu Bo-ga posiadamy przez demonstrację. Wszystko zaś inme, co wydaje cię nam wiedzą, jest tylko prawdopodobne, ponieważ stworzone zostało z idei pochodzących ze spostrzeżeń zmysło-wych. Związek tych idei i rzeczy przez nie reprezentowanych jest problematyczny. Chociaż więc i wiedza empiryczna nie może być pewna jest ona jednak wystarczająca dla praktycznych celów życiowych.

Dzieło Locke'a ma małe walory stylistyczne. Jest jednak charakte-rystyczne dla myśli angielskiej wskutek swego eklektyzmu, niekonsekwencji, unikania sceptycznych wniosków (mimo że argumenty ku nim prowadzą) oraz wskutek podkreślania praktycznej użyteczności jako dostatecznego kryterium prawdy, jeżeli nie istnieją żadne lepsze dane.

HUME I EMPIRYZM ANGIELSKI

Niekonsekwencja Locke'a wystawiła go na ataki jego następców, a pra-ce Berkeley'a (z Irlandii — 1685— 1753) i Hume'a (ze Szkocji — 1711 — 1776) były w głównej mierze próbą oczyszczenia Locke'a z tych tez, które były w sprzeczności z założeniem, że spostrzeżenia zmysłowe są surowym materiałem wiedzy. Berkeley zgadzał się na pogląd Locke'a co do pochodzenia wiedzy, lecz następnie zadawał trafne pytanie: z jakich przyczyn Locke wierzył w rzeczywiste istnienie rzeczy i subsatnoj reprezentowanych przez idee. Słusznie też zaraz sam odpowiadał, że według swych założeń Locke nie miał żadnych przyczyn, aby w to wierzyć. Wobec tego jedynymi realiami byłyby umysły i idee przez te umysły stwarzane. Hume w swym "Traktacie o naturze ludzkiej" (Treatise on Human Nature) poszedł jeszcze o krok dalej i podważył materialną re-alność umysłu. Jaźń — jak dumnie argumentował — jest niczym więcej jak kompleksem wrażeń i idei. Świat, jaki znamy i o którym myślimy, to tylko nodobny kompleks zbudowany dla nas przez nawykowe skojarzenia

Jeżeli np. często obserwujemy dwa następujące po sobie zjawiska, to za-czynamy myśleć o drugim jako o następstwie pierwszego, a naukowe prawo przyczynowości nie posiada innej podstawy, jak ten właśnie nawyk umysłu. Tak więc drogą wysiłku stwierdzając wzajemna zależność (przyczyny i skutku) stwierdzamy w naszym doświadczeniu prawa i po-rządek zjawisk, choć objektywnie

Empiryzm angielski osiągnął swój szczytowy przypływ w zasięgu i subtelności myśli Hume'a. I on ak Hobbes opracowywał swoje pojęcia logicznie i dokładnie, lecz wyznal w końcu, że jego filozofia obowiązuje jedynie w czterech ścianach jego gabinetu. W sprawach praktycznych Hume wierzył w to, w co wierzą inni.

Jednakże sceptyczny empiryzm Hume'a doprowadził teorie poznania do impasu. Poźniejsi filozofowie mogli, albo kierować swe umysły ku innym dziedzinom wiedzy, lub też szukać odpowiedzi dla Hume'a. XVIII wiek - jest w historij myśli angielskiej okresem, w którym większość aktywnych umysłów zwróciło się od epistemologii ku etyce. Reszta zajmowała się wynajdywaniem arqumentów przeciw sceptycznym wnioskom Hume'a.

Chociaż jednak "Traktat" Hume'a był przede wszystkim sławny dzięki empirycznej teorii poznania Hume traktował go jako próbę wprowadzenia eksperymentalnej metody myślenia do zagadnień moralnych. Ta orientacja "Traktatu" w kierunku etyki jest często zapoznana, prawdopodobnie dlatego, że, jak już zaznaczyliśmy, studia moralne Hume'a nie są ściśle związane z jego epistemologią. Rozważając ten aspekt pracy autora .Traktatu" musimy cofnać sie nieco w czasie, gdyż w tezie o tym, że moralność opiera się na uczuciu sympatii oraz w znajdowaniu pokrewieństwa między etyką a estetyką, Hume kroczył śladami Shaftesbury'ego (1671

ETYKA SHAFTESBURY'EGO

Shaftesbury nie był głębokim ani też ścisym myślicielem, ale jego "Charakterystyki" wydały u jego następców szereg dobrze opracowanych idei - i to tak w Anglii 'ak i na kontynencie. Cnota - to dla Shaftesbury'ego coś wrodzonego człowiekowi Dokładnie — to harmonia afektów i namiętności, wytworzona przez podporzadkowanie egoizmu dobrej woli. Wynikiem tego jest uniwersalna fistrzegamy przez bezpośrednią apercepcję, przez zmysł moralny, a spostrzegając ja — zagłębiamy się w harmonię ogólną, która jest źródłem całego świata natury. Moralność wiec nie jest oparta na religii. Przeciwnie - wymogi religii kontrolowane sa przez idee moralne.

Pisma Shaftesbury'ego stały się odrazu popularne w Europie. Montesquieu ogłosił ich autora jednym z najwiekszych moralistów ludzkości. Łatwo też właśnie w ideach Shaftesbury'ego, znależć zródło etycznego pozytywizmu tak charakterystycznego dla epoki oświecenia - oraz panteizm, któremu dali wyraz Goethe i romantycy.

Mimo wielkiego wzięcia, jakim Shaftesbury cieszy się na kontynencie europejskim, jest on mniej stu-diowany niż cały szereg jego następców. Na uniwersytetach brytyjskich np. początkującym w dziedzinie etyki rzadko zaleca się czytanie Shaftesbury'ego. Zwykle raczej poleca się ka-zania biskupa Butlera — pisarza mało znanego po drugiej stronie kanału

Nauczając o zbieżności miłości własnej i dobrej woli - Butler idzie za Shaftesbury'm, lecz łączy moralność z religią przez swą doktrynę sumienia jako czynnika wartościującego nasze namiętności i jako moralnego prze-wodnika danego człowiekowi od Bo-W rzeczywistości praca etyczna jest zbieraniną poglądów czerpanych czy to z etyki opartej na uczuciach, czy z racjonalizmu, czy wreszcie z utylitaryzmu.

UTYLITARYZM

Wszystkie te kierunki miały w 18wiecznej Anglii swych zwolenników, lecz dopiero ostatni z wyżej wymienionych stał się dominującym, przyzazwyczaj świecką forme, jako doktryna, według które postępować sprawiedliwie, to postepować użytecznie. Oto środek na osiągnięcie szczęścia i dobrobytu człowieka. Doktryna ta została przyjęta przez Jeremy'ego Benthama i otrzymała swój klasyczny wyraz w drobnym lecz wpływowym traktacie pt. "Utylitaryzm" (1861). Chociaż popularyzację doktryny przypisuje się głów-nie Benthamowi i Millowi, to jednak trzeba pamiętać, że dwaj ci myśliciele właściwie sprecyzowali tylko pojęcia roztrzasane od dawna przez pisarzy angielskich. Nie trzeba też zapominać, że Bentham i Mill żyli, jak zresztą i ich poprzednicy, w atmosferze intelektualnej Shaftesbury'ego

To ubóstwo idei nie było charakterystyczne tylko dla etyki. W logice i epistemologii szereg pisarzy szczególnie w Szkocji - starało sie dać odpowiedź na argumenty Hume'a i zatriumfować nad jego empirycznym sceptycyzmem. Ale choć ta "szkocka filozofia" - jak ją nazwano ta filozofia Reeda, Oswalda i Dugalda Stewarta była oficjalnie wykładana we Francii przez długi okres XIX stulecia, jej dążności do pobicia Hume'a bronia zdrowego rozsądku porównać można do próby pojedynku człowieka uzbrojonego w scyzoryk z przeciwnikiem uzbrojonym w rapier. W połowie XIX stulecia filozofia

angielska była zupelnie pozbawiona twórczej myśli i potrzebowała zastrzyku nowego życia.

IDEALIZM FILOZOFICZNY XIX W.

Nowe życie wybuchło w Szkocji gdzie James Frederick Ferier den z najzdolniejszych stylistów w historii filozofii brytyjskiej, był pierwszym z plejady angielskich i szkockich pisarzy, którzy w ostatnich de-kadach XIX wieku rozpowszechnili idealizm filozoficzny — noszący wyrażne piętno studiów Hegla.

Odpowiedzialność jednak za angielski idealizm spada głównie na teozoficzny ferment owych czasów. Ruch oxfordzki w Anglii oraz początek rozwój Wolnego Kościoła w Szkocji odrodziły życie religijne obu krajów. Pod wpywem jednak darwinizmu i pewnych form pozytywizmu — np. Herberta Spencera — ludzie myślący zmuszeni byli zrewidować zasady ortodoksyjnej teologii. Ta rewizja wapomagana była przez prace teologów niemieckich, a studia heglistów, takich, jak Bauri Strauss uczyniły Hegla interesującym dla wielu filozofów angielskich.

Do tej grupy należy F. A. Bradley (1846-1924) najbardziej utalentowaangielski filozof-idealista. swych "Studiach etycznych" i w swej pracy pt. "Zjawisko i rzeczywistość — okazał się on badaczem, chociaż nigdy uczniem Hegla - a w szczególności heglowskiej "Fenomenologii rozumu" oraz prac historycznych mistrza. Historia etyki" zawiera głęboką krytykę angielskiego utylitaryzmu, podczas gdy praca pt. "Zjawisko i rzeczywistość" napisana jest przeciw empiryzmowi. Dzieło to cżywiło zainteresowania metafizyczne w Anglii. Mimo zasług idealistów w dziedzinie filozofii mimo ich zdolności literackich, mimo ich dominu

zycji w Anglij u schyłku XIX wieku popularność ich była krótkotrwała.

A to z dwóch przyczyn, po pierwsze: idealiści tkwili korzeniami w angielskim utylitaryżmie, empiryżmie i tradycji zdrowego rozsądku. Obecność tradycyjnych elementów w ich pracach - czyniła ich własne argumenty przeciw tradycyjnym kierunkom bezskutecznymi. Po drugie: chociaż idealiści przyswoili sobie naukę Hegla i Kanta — brakowało im jednak własnych oryginalnych idei. Sam Bewley miał raczej krytyczny niż konstruktywny umysł. Wartość zaś prac pozostałych polega na osiągnięciach w historii, filozofii i religii, Wskutek braku oryginalności filozofowie ci kramarzyli towarem który dawno już się postarzał od czasu twór_ czości Hegla. Zapomnieli po prostu o uwadze samego Hegla, twierdzącego, że filozofia musi być dzieckiem swych czasów.

Rezultatem tego bankructwa był nawrót do empiryzmu i pozytywizmu, jaki obecnie znowu dominuje w myśli angielskiej, a którego czołowym przedstawicielem jest Bertrand Russele. Doktryna ta przemawia do tych, którzy oczarowani są triumfami fizyki, do tych, co ignorują historię lub pragną ją ograniczyć do czystej nauki, i do tych co odwracają się plecami do religii. Podpierają oni tę filozofię teorią ęzyka, traktowanego jako ficznego krytycymu, lecz w zasadzie nie chcą wyjść poza pojęcia, które 200 lat temu stworzył Hume

Nie tylko oni zresztą zajmują miejsce na polu filozofii. Imponująca pra-N. Whiteheada, który zmarł przy końcu 1947 r 'est świadectwem. że z metafizyką nie jest tak źle, jak to sądzą empiryści.

Etyczny racjonalizm - żywo broniony przez Sir Davida Rossa i innych, zawdzięcza swój początek nie tylko Kantowi, ale też i jednemu z angielskich moralistów XVIII wieku - Richardow; Price.

Ale najbardziej obiecujące i postępowe przejawy filozofii angielskiej czasów dzisie szych można dostrzec w pracy R. G. Collingwooda, którego przedwczesna śmierć 5 lat temu zubożyła W. Brytanie o najoryginalniejszy i najbardziej konstruktywny umysł pośród filozofów angielskich naszego stulecia. W rozprawie "O metodzie filozoficznej" Collingwooda autor usiłuje kontynuować prace Hegla i jego angielskich nastepców. Zaś w "Idej historii" Collingwood podjął pierwszą w Anglii próbę uporania się z problemami narzucanymi filozofii przez istnienie historii jako nauki odrębnej od nauk przyrodni-



"Praktyczne zastosowanie materiałów plastycznych" (Practical Plastics Illustrated), Ilustr. Wyd. Odham, Ce-na 10 szyl, 6 pensów, Książka traktuje skladzie chemicznym, rodzajach definicji materiałów plastycznych, ich właściwościach, fabrykacji, próbowaniu, kształtowaniu i walcowaniu plastyku na płytki oraz przedstawia możliwości przemysłu plastycznego Str.

zie" (Iron Simply explained). Ilustr. Wyd. Elek. Cena 12 szyl. 6 pensów.

W wyrobie stali nie można pomijać znaczenia, jakie ma żelazo, Przemysł stalowo-odlewniczy zależy od surówki żelaznej, a gramica między zelazem a stala jest nieraz trudna do ustalenia. Autor, który pracował w przemyśle stalowym przeszło 30 lat, twierdzi, że zelazo zostało zastąpione przez bardziej złożone stale i że zachodzi potrzeba napisania na ten temat wyczerpującej i przystępnej książki. Ze-brał zatem w jednym tomie wiele rozmaitych wiadomości o samym tylko zelazie, uwzględniając wszystkie jego aspekty, ale pomijając różne stopy żelaza. Książka ma na celu przedstawić proces powstawania żelaza począwszy od wykopania nudy, aż do otrzy mania najbardziej skomplikowanych fabrykatów.

Wśród nowych książek i wznowień wydawnictwa lekarskiego Heinemanna znajdują się dwie książki dr Granlly Dick Reada. Jedną jest tanie wydanie kompletne i nie skrócone jego sławnej książki: "Nowe metody położnictwa" (Revelation of Childbirth), którego cena wynosi 10 szyl. 6 pensów. Druga jest zbiór odczytów tykułów pod tytułem "Poród" (The Birth of a Child), który autor przeznaczył specjalnie dla użytku akuszerek i pielegniarek.

Dwie monografie dla specjalisty i lekarza to Kenneth Stove'a: "Choroby stawów i reumatyzm" (Diseases of the Joints and Rheumatism) oraz Duncanu Fitzwilliama: "Rak piersi" (Cancer of

C. H. Wheeler i J. Douglas Kenyon: "Wprowadzenie w zasady i praktykę Homeopatii" (An Introduction to the Principles and practice of Homeopa-thy). Trzecie wydanie Heimemanna. Cena 21 szyl. Książka została skory-gowana i rozszerzona, Str. 388. W. R. F. Collis: "Nowoczesne meto-

pielęgnacji niemowląt" (Modern Methods of Infant Management). Hustrow. wy. Heiremanna. - Cena 17 szyl. 6 pensów. Książka ta obejmuje cały zakres pielęgnacji niemowlęcia, począwszy od opieki nad matką przed urodzeniem, aż do chwili kiedy niemorwię skończy rok życia. Książka opiera się na rozległym doświadczeniu nabytym w szpitalu dla dzieci Great Ormond Street w Londynie i w szpitalu Rotunda w Dublinie, Str. 288.

Eseje krytyczne

Jan Shaw Mac-Phail: "Ty i orkiestra" (You and Orchestra), -Wyd. Mac Donald and Evans. Cena

Podręcznik dla miłośnika koncertów z kolorowymi ilustracjami.

Cecil Kisch: "Droga życia i inne liryki poetów rosyjskich XIX w." (The Waggon of Life and other Lyrics by Russian Poets of the nineteenth century). Wyd. Creeset Press. Cena 10 tury). Wyd. Cr szyl. 6 pensów.

Zbier posmatów będących typowym przykładem wybitnego okresu literac-

kich osiągnięć Rosji, wybrany i prze-tłumaczony przez sir Cecila Kischa, z przedmową dr C. M. Bowra. "Drzeworyty Tomasza Bewicka" (Wood engravings by Thomas Be-wick). Wydanie Ilustr. Z serii King Penguin, Cena 2 szyl.

Ponad 60 drzeworytów wykonanych przez jednego z najsławniejszych ilustratorów angielskich, wszystkie w oryginalnych rozmiarach. Komentarz krytyczny Johna Raynera.

Książki dla dzieci

Scoffrey Ford. — "Myszka Palsy" (Patsy Mouse). Wyd. Ward. Lock. Cena 8 szyl. 6 p., stron 80. 24 koloro-wych ilustracji i 36 szkiców, Heleny Haywood. Zabawne i zajmujące przygody myszki leśnej - Patsy w towarzystwie śpiącego robaczka świętojańskiego. George'a oraz żabki Oodal. Patsy musi cieżko pracować prowadząc sklep korzenny i przyjmuiac bielizne do prania. Jej odwaga dobre ułożenie zdobywają jej serce mysiego rycerza, Sir Roberta Mou-

dziewczynek w wieku od lat 6 do 8. Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich.

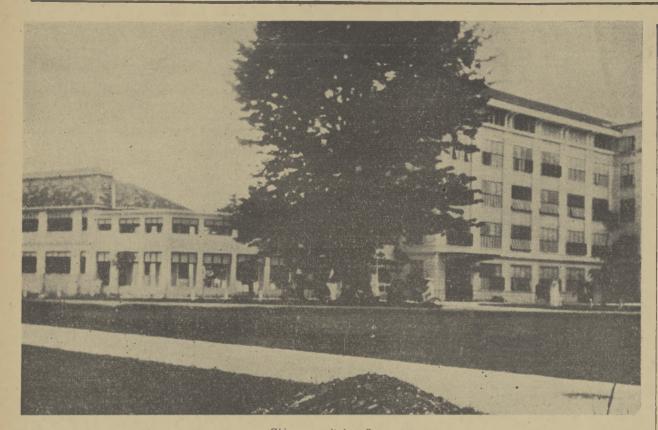
se, który ratuje ja z płonącego lasu

i zabiera z soba jako swa narzeczoną.

Szkice i ilustracje kolorowe sa ślicz-

wykonane. Książka dla chłopców

Przeliczenie księgarskie wynosi 60 zł. za 1 szyling.



Główny szpital w Penang.

R. K. APPLEBEE Przełożona Głównego Szpitala Brytyjskiego w Penang

KURS PIELĘGNIAREK NA MALAJACH

Malaje były okupowane przez Japończyków przez 31/2 roku, a w ciągu tego okresu wysoki poziom pielegniarstwa, które zawsze było ważną galęzią slużby kolonialnej, obniżył się. W czasie okupacji pielęgniarki pełniły swoje obowiązki w ciężkich, czasami nawet niemożliwych do zniesienia warunkach, czego rezultatem była duża ich smiertelność.

Rząd brytyjski, pomimo braku personelu w metropolii, wysłał wyszkolo-ną ekipę, by niosła pomoc miejscowym pielęgniarkom w zaszczytnej słuzbie odbudowy. Prawie cały personel pielęgniarski i medyczny, który był internowany w czasie wojny, po krótkim wypoczynku powrócił do pracy.

Dyrektor služby lekarskiej i siostra maczelna, którzy obydwoje byli internowani, stawili się jedni z pierwszych. Dołożyli oni wszelkich możliwych starań do sprawy szkolenia pie-

Rezultatem ich wysiłków jest wprowadzenie blokowego systemu szkolenia z zastosowaniem małych zmian w Penang, przepięknej wyspie na pólnocno-zachodnich Malajach, która obecnie stanowi część składową Unii Malajskiej. Siostra przełożona mianowana jest z Anglii.

Na pierwszy kurs pielęgniarek zgłosilo się 19 kandydatek. Pochodziły one z wiciu państw malajskich i były szkolone według przepisów brytyjskiej Naczelnej Rady Pielęgniarskiej. Colom bylo wyszkolić je na poziomie angielskim z dodatkowym kursem pielegnacji chorób tropikalnych

Pierwszy egzamin odbywa się po roku nauki, a końcowy po trzech latach. gdy cały kurs jest już ukończony. Położnictwa uczy się oddzielnie na czwartym roku.

Kandydalki rozpoczynają naukę w szkole wstępnej, która trwa 3 miesią - cząt, którym okupacja japońska przer-

lub 9 miesięcy. Ze szpitala powracają do szkoły na tzw. kurs I, na trzy miesiące, po którym znowu odsyłane są do szpitali, gdzie zdają pierwszy egzamin. Po upiywie 21/2 lat powracają na ostatni trzymiesięczny pobyt w szkole, stanowiący kurs II.

Wyniki pracy pierwszego wstępnego kursu były bardzo zadawalające. Zapisalo się 19 studentek i 19 ukończyło, otrzymując na egzaminie w szkolenie na podstawie odpowiednich testów inteligencji. Wszystkie są tak pelue zapalu do nauki, że nie trzeba ich zachęcać, lecz raczej powstrzymywać od nadmiernej pracy.

Przy pomocy siostry przełożonej skonstruowano lalkę naturalnej wielkości człowieka, używając do tego celu japońskiego gumowego spadochronu, gumowych butelek na wodę i starej kiszki gumowej od roweru, któ-



Pielęgniarka pokazuje uczniom kursu, jak należy ścielić łóżko szpitalne.

znacznej większości bardzo dobre stopnie.

Jeżeli chodzi o wymagany poziom wykształcenia, to kandydatki muszą mieć ukończona szkolę średnia i ten stan rzeczy będzie utrzymany w przyce, po czym idą do szpitala na rok wała naukę. Przyjmuje się je na przera miała imitować wniętrzności. W ten sposób umożliwiono uczennicom naukę wszelkich zastrzyków i innych czynności pielęgniarskich. Lalkę nazwano "pani Jones", a pielęgmiarki obchodzą się z nią bardzo troskliwie. Ma ona swą diagnoze i kartę obserwacyjną, oraz odwiedza ją doktor, który zmienia jej tryb leczenia i dietę. Pani Jones to zacności osoba, cierpiąca na wiele różnych chorób, z których zawsze wychodzi cało!

Wicedyrektor oświatowy ma Malajach, panna M. Lomas zwiedzała szkolę, której program spotkal się z jej uznaniem. Panna Lomas zaproponowała, aby nauczycielki angielskiego ze szkół malajskich przyjeżdzały udzielać lekcji angielskiego pielegniarkom w zamian za lekcje higieny i pielęgniarstwa, zorganizowane przez siostrę przełożoną w szkołach.

Uczennice szkoły pielęgniarskiej mieszkają w internacie, który mieści się na pietrze frontowego budynku szpitala. Sama szkoła jest na parterze. Sale wykładowe są obszerne 1 przewiewne, a wspólny pokój wypoczynkowy jest bardzo ładnie urządzony i z okien roztacza się piękny widok.

W chwilach wolnvch od zajeć uczennice z zapalem oddają się grze badminton, do której szkola posiada doskonaly kort. Projektuje się w przyszłości zorganizowanie kursów tańców narodowych.

NOWE FRYZURY NA ROK 1948-49



Modna fryzura z 1948 roku winna harmonizować z kapeluszem; jedno musi być dostosowane do drugiego. Nowe uczesanie Steinera, tworzy z tyłu jakby kok z dużych loków, nad czołem lekką grzywkę, a włosy z boku są gładko upięte do góry. Uczesanie takie jest proste i łatwe do wykonania. Wymaga tylko odpowiedniego kapelusza, który odkrywalby zarówno grzywkę, jak i kok.

RAZ z tegoroczną zmiana mody zmienil ste również i styl uczesania, na co należy zwrócić baczniejszą uwagę. Modne są obecnie grzywki zarówno gładkie jak i kręcone, ucho lekko zakryte, a reszta włosów zczesana do tyłu i ułożona na karku w gładki węzeł. Fryzura taka jest bardzo praktyczna i łatwo da się utrzymać w porządku, w przeciwieństwie do poprzednio panującej mody włosów rozrzuconych lużno aż po

Na zdjęciu poniżej widzimy, jak ładnie wygląda maly kapelusik słomkowv umieszczony na czub. ku głowy i odkrywający lśniącą grzywkę pomyslu Elisabeth Arden. Fryzura wykonana przez Steinera jest zasadniczo również prosta, ale wymaga już doboru odpowiedniego kapeluszn, w tym wypadku romantycz. nei czapeczki w stylu Re. noir, wykonanej przez Maud Roser, a umieszczo nej w ten sposób, że odkrywa zarówno grzywke jak i upięcie włosów 2 tylu głowy.

Kapelusik ten zrobiony jest z aksamitu i wykończony słomianym rondem, a przypina się go do wło. sów szpilka, której głów. ka zrobiona jest z tej samej slomki.

Chociaż panuje gdzie. niegdzie tendencja do skomplikowanych fryzur - mająca powstrzymuć kobiety od samodzielnego czesania się – to jednak większość fryzjerów londyńskich stara się wprowadzić prostotę w uczesaniu, która jest dużo odpowiedniejszą przy obecnej, bardziej wyszukanej modzie kapeluszy 1 sukien.





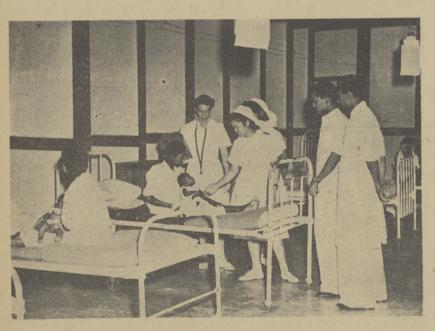
Kapelusz z pracowni Maud Roser, wykonany ze słomy i czarnego aksamitu, doskonale dopasowany do Iryzury Steinera. Jest bardzo wdzięczny i odkrywa charakterystyczne cechy nowego ucze-



Uczesanie lansowane przez Elisabeth Arden, z plawłosów jest gładko zeszczotkowana. Uczesanie to również wymagu odpowiedniego kapelusza.



Kapelusz z firmy Erik, przybrany aksamitka i dyskretną woalką. Grzywka i waleczek są widoczne,



Lekarka E. Barbour udziela lekcji praktycznej.

GOOGIE WITHERS

GRA SCENICZNA I FILMOWA

Autorka tego artykulu jest aktorką sceniczną i filmową. Przed wojną była mało znana, grywając przeważnie w lekkich komediach, które dawały jej mało pola do popisu. Podczas wojny wyrobiła sobie sławę w szeregu poważnych filmów, a obecnie nazwisko jej figuruje u szczytu listy brytyjskich aktorek filmowych. Najbardziej znanymi jej filmami są — "One of our Aircraft is Missing" (Jeden z naszych samolotów zaginąl), "The Silver Fleet", (Srebrna Flota), "They came to a city" (Miasto w dolinie) i "The Loves of Joanna Codden" (Miłości Joanny Codden). Ostatnio ukończyła film pt. "It always rains on Sunday" (Zawsze pada w niedzielę). Grała również w scenicznej wersji sztuki J. B. Priestleya "Miasto w dolinie" oraz w niedawno wznowionej sztuce Noela Cowarda "Private Lives" (Prywatne życie).

RUDNO powiedzieć, w jakim stopniu technika gry filmowej wyodrębniła się od gry scenicznej i dziś jeszcze linia demarkacyjna między nimi jest chwiejna i niepewna. Istnieją oczywiście wyraźne różnice. Można ogólnie powiedzieć, że aktorka odtwarzająca postać sceniczną gra calym ciałem i głosem, dla filmu natomiast głównie oczyma i głosem. Do tego nieco powierzchownego uogólnienia pragnęłabym dodać kilka innych jeszcze uogólnień tego rodzaju. Otóż, lepiej jest rozpoczynać karierę filmową, mając za sobą doświadczenie gry scenicznej; zasadniczą rzeczą w czasie gry przed obiektywem jest zapomnieć wszystko co się wie o grze scenicznej; na odwrót, w razie powrotu na scenę, dobrze jest pamię!ać wszystkie wskazania otrzymane w sudio filmowym.

Niełatwo jest śledzić rozwój techniki filmowej, choćby dlatego tylko, że rozwój samego filmu był tak nagły i gwałtowny. Łatwo natomiast jest śledzić rozwój teatru. Jego poszczególne fazy rozmieszczone są retrospektywnie w granicach stuleci, narodów, kultur itd. Był teatr grecki i rzymski, była włoska "Commedia dell'arte", był angielski teatr elżbietański, moskiewski teatr sztuki itd. Ale zaledwie kilka dziesiątek lat dzieli nas od chwili, gdy bracia Lumière nakręcili pierwszą komedię, w której ich ogrodnik i jego syn byli głównymi aktorami. Czy wydaje nam się to dzisiaj śmieszne? Nie powinno. Takie autorytety filmowe, jak Harry Watt Humphrey Jennigs czy Joris Iven odrzucają dziś tradycje sztuki teatralnej, szukając nowego narybku aktorskiego w kasynach oficerskich marynarki, biurach pośrednictwa pracy, farmach, wioskach, gospodach l fabrykach. Dla reżysera filmów dokumentarnych cały świat jest ostrygą, z której wyławia on perly swego zespolu. "The Overlanders" (Wielki Przegon), jeden z najlepszych filmów ostatnich lat, miał zespół złożony w przeważnej części z niezawodowych aktorów, nawet jeśli wyłączy się występujące w nim byki. Harry Watt, realizator filmu "The Overlanders", nakręcił "Target for To-Night" (Cel na dzisiaj wieczór) z wyłącznie niezawodowymi aktorami, a "Nine Men" (Było ich dziewięciu) w przeważnej części z niezawodowym zespołem. Można wysunąć argument że obecność zawodowych aktorów podniosłaby w znacznym stopniu poziom tych filmów. Argument 'en jednak spotkalby się bez watpienia z gorącym sprzeciwem. Jakby nie było, jest 'o w każdym razie niewłaściwy argument. Najważniejsze jest to, że filmy były dobre, a występujący w nich ludzie prawdziwi. wzruszający lub zabawni, zależnie od cha-

rakteru swojej roli.

Być może jest to w jakimś nieuchwytnym sensie właściwe wyjaśnienie różnicy między techniką sceniczną a filmową. Byłoby z pewnością rzeczą dziwną, gdyby reżyser teatralny szukał dla skompletowania zespołu scenicznego odpowiednich typów w poczekalni biura pośrednictwa pracy. Z drugiej strony, trudno sobie wyobrazić, aby zdolny i rutynowany aktor sceniczny nie mógł nagiąć swej gry do wymagań reżysera i obiektywu filmowego (pomijając względy fotogeniczności). Natomiast zupełnie zrozumiałe jest, że nawet pierwszorzędni aktorzy filmowi, którzy doświadczenie gry aktorskiej zdobyli wyłączne w studio filmowym, okazują się zupełnie bezradni na scenie. Oglądając sceniczny występ dobrze znanego aktora filmowego, zapewne niejeden z was, podobnie jak ja, doznał rozczarowania widząc, jak ktoś, czyją grę podziwiało się na ekranie, nie umie sobie poradzić z elementarnymi zasadami poruszania się na scenie, Widziałam już nieraz, jak taki aktor czy aktorka podchodzi niepewnie do mikrofonu i podobnie, jak początkujący student szkoły dramatycznej, nie wie, co zrobić z rękami i nogami. Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że głos, który tak przejmująco działał na nas w kinie, tutaj często załamuje się do niewyraźnego szeptu, jeśli jeszcze nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności mikrofon zawiedzie.

Z drugiej strony, szybkie postępy techniki powiększają tylko naszą dezorientację. Film niemy miał swą własną technikę gry, bardziej zbliżoną do żywej sceny, przynajmniej do chwili wynalezienia metody zbliżeń. A przecież film niemy istniał zaledwie 20 lat temu. Uwzględniając przejściowy okres udoskonalania nowej techniki, ile lat może mieć technika gry filmowej, jaką znamy dzisiaj? I czego można od niej oczekiwać, jeśli w przeciągu krótkiego czasu podziwiamy Celie Johnson, utalentowaną i rutynowaną artystkę sceniczną w filmie "Spotkanie", wzruszamy się do łez patrząc, jak piloci RAF'u odtwarzają swoje własne dzieje przed obiektywem filmowym bez śladu zażenowania oraz zachwycamy się widokiem młodej kobiety, pędzącej bydło, która robi wrażenie, jakby nigdy nie widziała wnętrza magazynu w Sydney, skąd właśnie wyłowił ją reżyser, by po raz pierwszy w jej życiu występowała przed obiekty-

Oczywiście narodziny prawdziwej techniki filmowej zbiegają się z zastosowaniem zbliżeń. Na scenie aktorka grająca rolę młodej kobiety, która dostaje wiadomość o tragicznej śmierci swego męża, dopóki się nie odezwie, może w czasie wysłuchiwania tej nowiny żuć gumę, co nie będzie przeszkadzać nikomu w teatrze z wyjąłkiem może widzów w pierwszych rzędach. Dialog, na którym

opiera się dramaturg, staje się w filmie zbyt rozwlekły. Autor scenariusza filmowego musi dbać zarówno o unikanie dialogów, jak i ich odpowiednie wtrącanie. Technika gry filmowej wymaga scenariusza, który nie bardzo można zaliczyć do rzędu dzieł literckich, podczas gdy ograniczone warunki sceny dały właśnie początek poezji. Aby pozwolić aktorowi wyrazić jego udrękę. Webster pisał: "Zakryj jej twarz; oślepia mi oczy. Umarła tak młodo". Wspaniała strofa do deklamacji, lecz cóżby było, gdyby David Lean lub Carol Read przenieśli "Księżnę Malfi" na film? Pozostawienie tak pięknej strofy w skrypcie scenariusza byłoby wielką pokusą, lecz z punktu widzenia gry filmowej nie jest to wskazane. Scena ta byłaby w scenariuszu określona ja-

nut. Clements wygłaszał tu przemówienie, które miało mnie głęboko wzruszyć, a ja wysilałam się na scenie, aby wycisnąć sobie Izy z oczu - trick teatralny, k'óry mógł zrobić wrażenie jedynie na widzach s'edzących w pierwszych rzędach fo'eli. Doszłam do wniosku, że będąc malą, odleglą figurką dla widzów z drugiego końca sali, mogłam najlepiej wyrazić wzruszenie przez zachowanie zupełnego bezruchu, który z odległości sprawia wrażenie, że dana osoba ulega silnym emocjom. Do tej samej sceny w wersji filmowej, nakręcono moją twarz w odległości mniej więcej pół me'ra od obiektywu.

I znowu wyłania się kwestia dawania i brania, wymiany odbywającej się w czasie gry przed widownią. Gra nastawiona jest w rów-



Googie Withers

ko "niema", jeśli ma być odpowiednio zagrana i wyreżysero-

Ja osobiście miałam okazję, — która nieczęsto nadarza się aktorkom — zagrania tej samej roli na scenie i dla filmu. Była do rola dziewczyny z baru, szukającej lepszego świata, w sztuce Pristley'a "Miasto w dolinie". Piękna rola i pochlebiam sobie, że zrozumiałam ją i miałam dla niej dużo sympatia. Film mało odbiegał od sztuki scenicznej, co bardzo uwydatniło kontrast między tymi dwoma technikami, zwłaszcza że w obu wypadkach grał ten sam zespół.

Wystąpiłam w "Mieście w dolinie" po pięcioletniej przerwie w występach scenicznych, toteż reżyser Irena Hentschel miała ciężkie zadanie, aby wydobyć ze mnie potrzebne walory sceniczne. W rzeczywistości moje wrażenia z prób ograniczają się do wspomnienia Ireny, jak siedząc w ostatnich rzędach galerii, stale powtarzała, że nie słyszy ni słowa. Po 12 miesiącach moich scenicznych występów w tej roli zostałam zaangażowana do studio filmowego w Ealing, gdzie reżyser Basil Dearden miał duże trudności z nagięciem mojej gry do wymagań filmu. Najlepszą tego ilustrację stanowi moja ulubiona scena - krytyczny moment między Johnem a mną, która trwa na scenie 20 minej mierze na reakcję publiczności, jak i na reakcję innych aktorów na scenie. Przypominam sobie odezwanie się aktora Toma Wallsa, gdy pewnego razu spierano się co do obsady jakiejś roli. "Dajcie mi kogoś, od kogo mógłbym się odbić — oto czego mi potrzeba". Jest to ujęcie, które każdy aktor i aktorka oceni. Lecz publiczność jest również odskocznią, a jej nieobecność w studio filmowym jest prawdopodobnie jedną z przyczyn, dla których tak wielu aktorów woli grać w teatrze.

Jest to dość zrozumiałe. W teatrze aktorka jest żywą, indywidualną istotą. Jej gra — oboję!ne, dobra czy zła — jest jej własnym osiągnięciem, jej własnym, odrębnym dziełem. W studio filmowym jest ona cząstką obszernego i skomplikowanego mechanizmu. W chwili, kiedy gra, obiektyw w twórczych rękach innej osoby stwarza nową wersję jej dziela. I to nie wszystko. W wykańczaniu całej kreacji nie bierze ona w ogóle udziału. Robią to nożyce. Watpię, czy bywalcy kinowi zdają sobie sprawę ile aktorka zawdzięcza fachowemu moniażyście filmowemu i na odwrót, jak dalece jej kreacja może być zepsuta ręką partacza. Wydobycie samej kwintesencji gry aktorki filmowej dokonuje się głównie mechanicznie przez człowieka z nożycami.



P. H., Katowice. W Głosie Anglii bywają ciekawe rzeczy, ale zmiłujcie się przecież, Polacy to nie murzyni! Wasze pismo przypomina dcprawdy czasem oświatę na Maiajach. Czy myślicie, że my na prawde nie wiemy, kto to był Housman albo kiedy powstał order podwiązki, albo że "w Brytanii nie ma zasadniczo żadnej pisanej konstytucji". To ostatnie szczególniej powtórzyliście nam przynajmniej 135 razy. A tymczasem w naszych szkołach mniej się gra w cricketa, a więcej się uczy historii. Dawajcie nam wiadomości przynajmniej na poziomie uniwersyteckim, a nie szkół powszechnych.

Sądzimy, że jeśli chodzi o zorientowanie Polaków w historii Anglii, to list zamieszczony w poprzednim numerze zastapi wszelkie komentarze. Nie watpimy wcale, że bardzo wielu rzeczy można się nauczyć w polskich szkołach, ale człowiek, jak to p. A. P. Białystok słusznie nie wstydził się przyżnać, po prostu zapomina. A może dla tych właśnie, którzy "wiedzą kto to był Housman, kiedy był oder podwiązki i że Brytania nie ma pisanej konstytucji" będzie tym ciekawsze dowiedzenie się więcej szczegółów na ten temat, kiedy już przebrną cierpliwie przez wstępne informacje arty-

P. S. ,Kraków. Gdybyście nie mieli w czym wybierać, siedziałbym cicho Ale macie. Literatura angielska nie potrzebuje, chwalić Boga, uskarżać się na brak talentów. Przy takim braku tlumaczeń jak obecnie byłoby naprawdę zasługą udostępnić nam rzeczy aktualne, prace nowych, świetnych pisarzy, zdobywających sobie dobre imię i poczytność na całym świecie. a których my znamy tylko z nazwiska. Przestańcie wreszcie eksportować trywialnego i płytkiego Maughama. Jego problematyka (o ile o takiej w ogóle można mówić) cuchnie paczulą i pleśnią. .Pani Pułkownikowa" zirytowała mnie tak bardzo, że postanowiłem wycofać abonament, jeżeli jeszcze raz zobaczę nazwisko Somersota Maughama na waszych szpaltach. Wprawdzie nie będzie to dla was wielką stratą, ale posłuchanie mojej rady na pewno przyniesie to i wam i czytelnikom korzyść.

Nie naszą rzeczą jest dyskutować w tym miejscu o wartości poszczególnych pisarzy i nie naszą jest winą, że wielu Czytelników lubi Somerseta Maughama. Nie poradzimy już pewno nic także i na to. że z "pleśni" niektórzy robią penicylinę, chociaż ini znowu nie wiedzą jak. Do przypuszczenia, że Somerset Maugham jest w Polsce lubiany i popularny, skłoniły nas liczne listy, w których proszono o jego nowele i powieści.

L. P., Stalowa Wola. Bardzo proszę o adres firmy produkującej samochody liliputy Minicar. Interesuje mnie to ze względu na mój zawód inżyniera konstruktora, a także dlatego, że cholałbym wiedzieć jakie są możliwości sprowadzenia takiego samochodziku i jakie są bliższe szczegóty techniczne. Jeżeli jest to możliwe, interesowałby mnie także adres firmy Wooler (motocykle)

Samochody Minicar będą produkowane przez firmę Aircraft and Engineering Co., Ltd., Blackpool, Lancs.

Adres firmy Wooler jest następujący: Wooler and Sequerra Ltd., Willow Bungalow, West End Lane, S. Ruislip, Middlesex.

D. L., Piotrków. Czytam już od dawna "Głos Anglii" i także wszystkie krytyki w odpowiedziach Redakcji, ale sama nie mam większych zarzutów, chyba, żeby było więcej o Rodzinie Królewskiej. Dawno już chotałam napisać ż przysłać pozdrowienia, ale pozdrowień pewno i tak nikt u was nie czyta. Teraz mam jeszcze tylko jedno pytanie. Czasami chociaż rzadko zdarzają się w "Glosie Anglii" błędy, np. przekręcone słowa szczególniej angielskie albo przestawione litery. Dlaczego?

Dlatego, że korektor też jest czlowiekiem. Staramy się jednak, żeby blędów drukarskich było jak najmniej. Za pozdrowienia bardze dziękujemy i zawsze wszystkie czytamy.

Bokserska drużyna olimpijska



Waga musza: Carpenter (Anglia) w walce z Duńczykiem — Mollerem (na prawo).

Po czterech bokserów z każdej wagi przechodzi obecnie specjalny trening, aby godnie reprezentować W. Brytanię na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich.

W skład zespołu wchodzą zwycięzcy ostatnich brytyjskich amatorskich mistrzostw bokserskich i naturalnie finaliści tych zawodów oraz po 2 innych rezerwowych, którzy brali udział w mistrzostwach dla każdej wagi.

Czołowymi zawodnikami zespołu brytyjskiego są:

Waga musza — A. Carpenter (Bradfield).

Waga kogucia — T. Profitt (Manchester).

Waga piórkowa — P. Brander

Waga lekka — R. Cooper (Marynarka Królewska).

Waga półśrednia — M. Shacklady (Eccles).

Waga średnia — J. Wright (Marynarka Królewska).

Waga półciężka — D. Scott (Ar-

mia). Waga ciężka — J. Gardner (Ar-

mia).

Na liście tej figuruje jedno tylko nieoczekiwane nazwisko. Chodzi tu o Shaokladyego, którego zwycięstwo nad Ryanem (Armia Brytyjska) było wielką sensacją mistrzostw brytyjskich. Przegrana Ryana na korzyść Shackladyego to pierwsza wielka porażka tego boksera w ciągu ostatnich trzech lat

jego walk bokserskich w Anglii. Styl bokserski Ryana jest zarovno ortodoksyjny, jak i nieuchwytny. Bokser ten dość łatwo dawał sobie zawsze radę ze swymi niedoświadczonymi przeciwnikami. W walce przeciw Shackladyemu Ryan był jednak niezwykle apatyczny i został wypunktowany przez zwinnego pięściarza, który zadawał ciosy z większą energią niż namysłem. Decyzja na niekorzyść Ryana była sprawiedliwa, była też jednak i zaskakująca, gdyż długotrwałe sukcesy powinny były zapewnić temu bokserowi udział w olimpiadzie.

Jednakowoż jest on pierwszym rezerwowym zawodnikiem po swym zwycięzcy. Los swój przyjął jak prawdziwy sportsman i jest peten optymizmu.

Mistrzostwa bokserskie W. Brytanii, które rozegrano w hali sportowej w Wembley — zgromadziły na trybunach przeszło 10.000 widzów i były pokazem szeregu najpiękniejszych i najzawziętszych spotkań, jakie widziano w ostatnich latach.

Z 32 półfinalistów, którzy mieli stoczyć walki o tytuł mistrza i udział w olimpiadzie, wielu wykazało się świetną formą. Najostrzejszą chyba walkę stoczyli w wadze ciężkiej J. Gardner (Armia) i J. Morkus (Repton). Morkus zademonstrował już siłę swego ciosu w półfinale, bijac swego przeciwnika w pierwszej rundzie dzięki serli straszliwych prawych sierpów w podbródek. W walce przeciw Gardnerowi miał jednak mało sposobności do stosowania podobnych uderzeń z taką samą

W wadze lekkiej Cooper (na lewo) pobił Guichana (z Glasgow).

łatwością. Przeciwnie — to Gardner uzyskał przewagę zaraz po pierwszym dzwonku i już po paru sekundach Morkus chwiał się na ringu od szybkich ciosów przeciwnika w twarz i ciało. Wkrótce zupełnie wyczerpany i oślepiony Morkus nie potrafił się już bronić i zapędzony w swój róg — przegrał zarówno walkę, jak i tytuł na korzyść Gardnera.

W w. piórkowej spotkało się w finale dwóch najlepszych pięściarzyamatorów. Byli nimi C. F. Tucker (Letnictwo) i P. Brander (Słough Centre). Obaj o równym poziomie technicznym i obaj zbyt doświadczeni, by dopuścić do siebie niebezpieczną liczbę ciosów. Chociaż jednak Tucker używał miażdżącego lewego sierpa, który często zmuszał Brandera do defensywnego odwrotu—nie udało mu się wykorzystać tej wczesnej przewagi. Druga runda zakończyła się przy równych szansach obu zawodników. W trzeciej Brander zaatakował ostro i celnie przeciwnika lewymi prostymi i krótkimi prawymi sierpami w ciało, co szybko zapewniło mu decydujące punkty. Nieznaczna tyko przewaga zapewniła Branderowi wygraną, jednakże był on w walce bokserem bardziej przedsiębiorczym, a jego styl wykazał, że godny jest noszenia tytułu mistrza wagi piórkowej.

Inną zajmującą wałką finaiową było spotkanie w wadze lekkiej między R. Cooperem (Marynarka Królewska) a P. Guichanem z Glasgow. Cooper, który jest mistrzem Imperialnych Sił Zbrojnych, był zbyt ruchliwym i szybkim dla swego siinie zbudowanego przec wnika, lecz musiał się mieć na baczności przed niespodzianymi hakami Szkota, które szły w ciało i podbródek. Guichan był odrobinę za powolny, aby dosięgnąć przeciwnika, tak że bokser marynarki zdobył sobie prowadzenie na punkty we wszystkich rundach silnymi lewymi ciosami w twarz, które wywierały na przeciwniku oszałamiające wrażenie. Guichan próbował desperacko atakować w ostatniej rundzie, lecz ofrzymawszy szereg celnych ciosów, przegrał walke.

C. D. Curan.

Przed Olimpiadą



Specialny urząd bilotowy Igrzys Olimpijskich w Wemblev zajmuje się rozesłaniem i rozprowadzeniem 2.250.000 biletów wstępu na Igrzyska. Bilety wydrukowane są na papierze banknotowym 1 zcopatrzone w znak wodny. Dzień i noc trwa w urzędzie pocztowym praca nad rozsylaniem biletów.



Pośród tysięcy różnorodnych prac przytowawczych, mających zapewnić sprawny przebieg Olimpiady — nie można zapomnieć również o szyciu flag dla 59 państw, biorących udział w zawodach. Flagi szyje się w londyńskiej fabryce Edgingtonów.

Człowiek, który pierwszy przepłynął La Manche

W roku bieżącym mija setna rocznica urodzin kapiana Matthew Webba — Anglika, pierwszego człowieka, który przepłynął kanał angielski i który w wieku 35 lat utonął podczas próby przepłynięcia wirów Niagary w Półpoczej Ameryce

który przepłynął kanał angielski i który w wieku 35 lat utonął podczas próby przepłyniecia wirów Niagary w Północzej Ameryce.

Webb urodził się w Dawley, miasteczku Shropshire'u, leżącym na pograniczu Walii, w styczniu 1848 roku. Był synem lekarza. Miał siedmiu braci i cztery siostry.

Nauczył się pływać nie mając jeszcze 8 lat. Niedługo potem uratował jednego ze swych braci, który tonął w rzece Severn, płynącej w pobliżu rodzinnego domu Webbów.

Książki podróżnicze wzbudziły w młodym Matthew Webbie chęć zostania marynarzem. Prosił więc swych rodziców, by pozwolili mu spędzić dwa lata na statku szkolnym na rzece Mersey w Liverpoolu.

W 1862 mając lat 14, praktykował w jednej z firm żeglugowych i przedłużył swoją praktykę na statkach handlowych kursujących do Indii Wschodnich i Chin. W cztery lata później został drugim oficerem, a potem kapitanem okrętu. Na tym ostatnim stanowisku pozostał aż do roku 1875. W roku tym wystąpił z marynarki handlowej.

Jeszcze jako drugi oficer został odznaczony złotym medalem za próbę uratowania życia marynarza, który spadł w morze z takelunku statku.

Przez cały czas służby Matthew czynił coraz większe postęp w pływaniu, odznaczając się wielką wytrzymałością. Pewnego razu założył się, że wytrzyma dłużej w wodzie niż wielki pies nowofunlandzki, stanowiący własność jego przyjaciela. Po półtoragodzinnym przebywaniu w wodzie Webb był ciągle pełen sił pies jednak wyczerpał się zupełnie i omal że nie utonął.

Wkrótce po opuszczeniu marynarki handlowej Webb został zawodowym pływakiem, a karierę swą rozpoczął od przepłynięcia Tamizy na odcinku od Blackwall Pier do Gravesend. Dystans ten wynoszący 32 km (20 mil) pokrył w czasie 4 i ^{3/4} godz., osiągając rekord, który pobity został dopiero w 24 lata później.

w 24 lata później. W 1875 r. wielkie zainteresowanie publiczności wzbudziło ogłoszenie, że Webb zamierza przepłynąć Kanał Angielski, "bez żadnej sztucznej pomocy". Podkreślono szczególnie ostatnie słowa ogłoszenia, gdyż kilka miesięcy przedtem pływak nazwiskiem Paul Boynton przepłynął Kanał odziany w specjalny strój zaopatrzony w wiosła.

I oło 12 sierpnia owego roku Webb przedsięwziął pierwszą próbę, lecz zboczywszy z kursu o 14 km musiał zawrócić.



Kapitan Webb

W 12 dni potem — 24 sierpnia — spróbował ponownie. Pokrył cale cia'o warstwą tłuszczu i dał nurka z mola w Dover o godz. 13. Płynął przez całą noc i osiągnął Calais o 10,45 przed południem dnia następnego. pokrywając przestrzeń 26 mil (40.8 km) w 21 i w godzin. Nie dotknął nawet łódki i nie otrzymywał zadnej "sztucznej" pomocy. Z łodzi, która płynęła obok niego, dostarczano mu tranu, kawy i mocnego piwa Używał przez całą drogę stylu klasycznego z wyjątkiem czasu, kiedy się posilał. Wielki niepokój opanował towarzyszących mu na łódce kolegów, gdy zbliżono się do przylądka Gris Nez na wybrzeżu francuskim. Zerwał się ostry wiatr, morze wzburzyło się i Webb prawie że nie posuwał się naprzód w ciągu dwóch go-

dzin. Koledzy obawiali się, wyczerpania sił pływaka. Jednakże ten nie dał za wygraną i wzmógł jeszcze swoje wysiłki. Dwaj lekarze, którzy badalj go po ukończeniu drogi, orzekli, że wyczyn pływacki Webba jest jedyny w swoim rodzaju, jeśli chodzi o dzielność i wytrzymałość.

Cała zapłata, jaką otrzymał Webb

za swój wspaniały wyczyn, wynosiła 125 funtów — lecz zyskał on sławę bohatera, a zorganizowana składka publiczna na jego rzecz przyniosła mu znaczny dochód.

W czasie gdy Webb przeplynał Kanał, liczył 27½ lata, a ważył 92,5

Kanał, liczył 27½ lata, a ważył 92,5 kg. Ciekawe, że rekord Webba na docinku Dower—Calais nigdy nie został wyrównany Dwóch Anglików płynęło potem tą drogą: T. W. Burgess w 1911 (22 godz. 36 m) i H. Sullivan w 1923 (27 godz. 25 min.)- I oto są jedyne próby przepłynięcia z Dover do Calais od czasów Webba. Znacznie więcej razy przepływano w odwrotnym kierunku — z Francji do Anglii. W czasie 4 lat jakie nastąpiły po

W czasie 4 lat jakie nastąpiły po przepłynięciu Kanału. Webb dawał w Anglii i Ameryce pokazy nurkowania i wytrzymałości pływackiej.

i wytrzymałości pływackiej. W lecie 1883 r. Webb, mimo nieszczególnego zdrowia ogłosił, że zamierza przepłynąć wiry i prądy u stóp wodospadu Niagara. Przyjaciele próbowali wyperswadować mu ten zamiar i wskazywali na ogromne ryzyko takiego przedsięwzięcia. Lecz nic nie mogło zmienić zamiaru Webba, jeżeli raz coś postanowił. Nie pomogły nawet prośby żony i dwojga dzieci.

Z początkiem lipca Webb przybył nad Niagarę. Pociągi i hotele okręgu zapełniły się turystami, którzy przybywali oglądać treningi wielkiego

pływaka 24 lipca Webb wypłynął małą łódką na środek rzeki. Nawet przewoźnicy próbowali w ostatniej chwili odwieść go od jego zamiaru. Webb jednak nie chciał ani słyszeć o tym.

Dał nurka z łodzi i zaczął płynąć, wykonując energiczne ruchy. Po jakichś 15 minutach przeszedł przez najostrzejszy prąd i widzowie poczęli już myśleć o sukcesie pływaka. Nagle – tuż u wyjścia z ostrego prądu Webb wyrzucił w górę ramiona i zniknął pod wodą. Nigdy go już więcej nie zobaczono.

Joe Bromley